Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Poniedziałek, 9 lipca 1956 r. Nr 162 (1174)

Zrabowane przez hitlerowców dzieła sztuki wracają do kraju

Decyzja Rady Ministrów ZSRR o przekazaniu Polsce dzieł sztuki umocnieniem przyjaźni między Polską a ZSRR

MOSKWA. Ogłoszono tu decyzję Rady Ministrów ZSRR w sprawie przekazania rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dzieł sztuki wywiezionych w czasie wojny przez okupantów hitlerowskich z Polski do Niemiec i uratowanych przez Armię Radziecką.

Są to dzieła sztuki malarskiej i zdobniczej stanowiące własność muzeów polskich, a zagrabione przez hitlerowców w latach 1939—1944

Łącznie w Związku Radzieckim znajduje się 800 obrazów, ponad 10 500 dzieł grafiki i rysunków oraz 1 100 przedmiotów sztuki zdobniczej.

Wśród dzieł sztuki przekazywanych Polsce znajdują się obrazy wybitnych polskich mistrzów: Matejki Gierymskiego, Rodakowskiego, Smuglewicza, Chełmońskiego, Wyczółkowskiego, Gersona, Lenca, Brandta. Dzieła Matejki reprezentowane są tu przez znane obrazy „Stańczyk", „Zygmunt August i Barbara", „Śmierć Zygmunta" i „Portret Henryka Krajewskiego". Znajduje się tu również portret Mickiewicza pędzla Wańkowicza. Do kolekcji wchodzą także dzieła artystów zachodnio-europejskich.

Przekazując Polsce te dzieła sztuki, władze radzieckie rezygnują ze zwrotu wszelkich poniesionych kosztów.

Komunikat stwierdza w zakończeniu, iż Rada Ministrów ZSRR uważa, że akt przekazania rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dzieł sztuki będzie nowym doniosłym wkładem do sprawy dalszego umocnienia braterskiej współpracy i niewzruszonej przyjaźni między narodami radzieckim i polskim.

Międzynarodowa konferencja poświęcona zagadnieniom reakcji jądrowych zakończyła obrady

HAGA. W Amsterdamie zakończyła się 7 bm. Międzynarodowa Konferencja poświęcona zagadnieniom reakcji jądrowych.

W konferencji wzięło udział około 600 delegatów z wielu krajów, w tym Holandii, Polski, ZSRR, USA, Anglii, Francji, Indii Chin i innych.

Wzywamy do współzawodnictwa!

- *sprawne przeprowadzenie tegorocznych żniw i omłotów*
- *Nie dopuścimy do zmarnowania ani jednego kłosa*

Traktorzyści i kombajnerzy każdy z was powinien walczyć o chleb dla miast i wsi

WARSZAWA Kilkunastu przodujących traktorzystów i kombajnerów — uczestników narady mechanizatorów rolnictwa, która odbyła się niedawno w Warszawie, wezwało wszystkich traktorzystów i kombajnerów POM i PGR w kraju do rozwinięcia w okresie tegorocznych żniw i omłotów, socjalistycznego współzawodnictwa pracy. W odezwie — którą podpisało 13 traktorzystów i kombajnerów — czytamy m. in.:

„Traktorzyści i kombajnerzy! Od nas przede wszystkim zależy sprawny i terminowy przebieg żniw. Właściwym zorganizowaniem sobie pracy w brygadach polowych nie dopuścimy do zmarnowania ani jednego kłosa.

Robotnicy warsztatów mechanicznych i ruchomych brygad technicznych! Zabezpieczcie sprawność działania traktorów i maszyn żniwnych. Pamiętajcie, że dobre

Ciąg dalszy na str. 4

Edwarda Czechowskiego znają wszyscy jako przodującego traktorzystę w woj. koszalińskim. Pracuje on w RZS „Złoty Kłos" w Czerninie pow. Kołobrzeg. Sam jeden obrabia 337 ha ziemi spółdzielczej. W ubiegłym roku wykonał 220 proc. normy. Jego „Ursus" już blisko 2 lata nie był w remoncie. Za osiągnięcia przyznano mu nagrodę w postaci WFM-ki. Miał ją otrzymać w kwietniu, jednak dyrekcja nie dotrzymuje słowa, za co Czechowski ma do niej słuszne pretensje.

Na zdjęciu: przegląd traktora przed wyjazdem na pola spółdzielcze.

Zdjęcie i tekst **Orłowski**

Obchody Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

WARSZAWA. 7 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się centralna akademia zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości. W akademii wzięli udział spółdzielcy warszawscy oraz przedstawiciele spółdzielczości z całego kraju.

Znaczenie spółdzielczości dla umocnienia władzy ludowej — stwierdził kierownik wydz. handlu i finansów KC PZPR — Kubiczek — leży przede wszystkim w potężnym nurcie pracy społeczno-wychowawczej. Stanowi ona szkołę wychowania społecznego, szkołę rządzenia mieniem społecznym.

W imieniu kierownictwa ruchu spółdzielczego wygłosił referat zastępca prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej, prezes CRS „Samopomoc Chłopska" — Janczyk.

Zmiany na stanowiskach rządowych

WARSZAWA. W związku z połączeniem Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego w jedno Ministerstwo Przemysłu Maszynowego (dekret z dnia 13 czerwca 1956 r.) Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów odwołała ze stanowiska ministra przemysłu maszynowego ob. Fidelskiego, a ze stanowiska ministra przemysłu motoryzacyjnego ob. Tokarskiego oraz powołała na stanowisko ministra przemysłu maszynowego ob. Jaszczuka z równoczesnym odwołaniem go ze stanowiska ministra energetyki

* * *

Prezes Rady Ministrów mianował dotychczasowego ministra przemysłu maszynowego ob. Fidelskiego — podsekretarzem stanu w Mi-

Ciąg dalszy na str. 4

Z ostatniej chwili

Sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ

GENEWA. Dziś rozpoczyna się w Genewie XXII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. W toku obrad omówi się m. in. sprawozdanie o sytuacji gospodarczej świata w ciągu ubiegłych 18 lat.

Obradom XXII sesji przewodniczy delegat Norwegii Hans Engen.

Artyści radzieccy w Londynie

Niedawno przybył do Londynu Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej.

Na zdjęciu: członkowie zespołu na ulicach Londynu.

FOT — CAF

Z pobytu delegacji rządowej CSR w Polsce

Po zwiedzeniu Warszawy goście zza Tatr udali się w podróż po Polsce

WARSZAWA. 7 bm. członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej, której przewodniczy premier rządu CSR Villam Siroky, zwiedzili Zakłady Mechaniczne im. Nowotki w Warszawie. Gościom towarzyszył ambasador PRL w Czechosłowacji Cuber.

Robotnicy zakładów im. Nowotki zgotowali gościom czechosłowackim niezwykle serdeczne przyjęcie.

WARSZAWA. W godzinach wieczornych 7 bm. prezes Rady Ministrów Cyrankiewicz wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Republiki Czechosłowackiej.

Członkowie delegacji przybyli na przyjęcie z przewodniczącym delegacji premierem rządu CSR — V. Sirokym na czele.

Przyjęcie, upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

WARSZAWA. W późnych godzinach wieczornych 7 bm. specjalnym pociągiem wyjechała z Warszawy, udając się do Krakowa, delegacja rządowa Republiki Czechosłowackiej z premierem rządu CSR — V. Siroky'm na czele.

Protest ambasadora PRL w Waszyngtonie

WASZYNGTON. W dniu 6 lipca br. ambasador PRL w Waszyngtonie Spasowski złożył wizytę podsekretarzowi stanu Murphy i z polecenia rządu polskiego złożył protest przeciwko oświadczeniu rzecznika departamentu stanu z dnia 29 czerwca br. w związku z wypadkami w Poznaniu.

Ambasador PRL stwierdził, że oświadczenie departamentu stanu było wysoce niewłaściwym mieszaniem się w wewnętrzne sprawy naszego kraju.

Ambasador Spasowski podobnie zakwalifikował również inne wypowiedzi rzecznika departamentu stanu w tej sprawie.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Pastach

W ZAKŁADACH, których budowę rozpoczęto w 1954 r., pracuje już przędzalnia średnio-przędna. W budowie znajduje się druga hala cienko-przędna.

NA zdjęciu: przy wrzecionicach pracuje Jadwiga Jurska. Pochodzi ona z Ełku — po 6 miesiącach przeszkolenia w Zakładach Bawełnianych w Bielawie i 4-miesięcznej pracy w Łodzi powróciła na Białostocczyznę.

CAF — fot. MOTTL

Trudności z wydobyciem torfu w naszym województwie są do pokonania

Działająca przy WRZZ i NOT Komisja Oszczędności Paliw i Energii Elektrycznej 5 lipca na specjalnej konferencji wysłuchała sprawozdania instytucji zainteresowanych wydobyciem torfu.

Stwierdzono tam, że wydobycie torfu w naszym województwie napotyka na poważne trudności. Półroczny plan wydobycia został wykonany zaledwie w 42,4 proc. Z jednej strony, jest to wynikiem braku siły roboczej, z drugiej strony na 9 agregatów do wydobywania torfu tylko cztery są czynne i to nie zawsze, z powodu złego stanu technicznego.

W takiej sytuacji komisja podjęła szereg konkretnych wniosków, których realizacja może w wydatny sposób wpłynąć na wykonanie planów wydobycia.

Między innymi zaproponowano obniżkę ceny torfu. Zadecydowano także, że członkowie komisji przeprowadzą kontrolę w miejscach wydobycia torfu i udzielą fachowych porad. Zobowiązano GS do rozbudowy punktów sprzedaży torfu.

Komisja stwierdziła, że brak ludzi do pracy przy wydobywaniu torfu wynika ze złej organizacji pracy, ze słabych starań na tym odcinku.

Referaty zatrudnienia przy prezydiach rad narodowych powinny zgłaszających się ludzi kierować do pracy przy wydobywaniu torfu. Przy dobrej pracy można tam zarobić od 60—80 zł dziennie.

10 i 11 bm. dwudniowy przegląd pól ziemniaczanych

Od dnia 30 maja znaleziono na naszych polach około 1 300 ognisk stonki, czyli przeszło 6 razy więcej niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Niebezpieczeństwo częściowego zniszczenia upraw ziemniaków jest jak widzimy znacznie większe niż w okresach ubiegłych, dlatego też Prezydium Woj. RN zarządziło przeprowadzenie w dniach 10 i 11 bm. ogólnej lustracji przeciwstonkowej.

W dniach tych wszyscy użytkownicy pól ziemniaczanych w miarę możności wraz z całymi rodzinami powinni przeszukać swoje plantacje, a znalezione szkodniki zbierać i niszczyć.

W państw. gospodarstwach rolnych w poszukiwaniach powinni wziąć udział członkowie rodzin robotników, którzy otrzymają za tę pracę wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Warto też, aby do akcji przeciwstonkowej włączyły się przynajmniej częściowo załogi zakładów pracy, zwłaszcza te, które sprawują opiekę nad PGR-ami.

Podczas przeglądu zwrócić należy uwagę na dokładność poszukiwań, gdyż podczas lustracji czerwcowych pozostawiała ona niejednokrotnie wiele do życzenia.

Pola, na których znalezione będą szkodniki należy przeszukiwać powtórnie, oznaczyć, a następnie opylić środkami owadobójczymi.

Protest Holandii przeciwko dyskryminacji ze strony USA

NOWY JORK. Jak donosi agencja United Press, rząd holenderski „oskarżył Stany Zjednoczone o poważną dyskryminację, ponieważ nie zezwalają holenderskiemu towarzystwu lotniczemu KLM na uruchomienie nowych linii w USA".

Dziś czytacie

- Str. 3 — O radach narodowych — po nowemu — Rozmowa z przew. Prez. Woj. RN;
- Str. 6 — Pierwsze spojrzenie na miasto i na wystawy — Korespondencja z Moskwy — J. F. Charnicki.

■ *Monachijski Abendzeitung pisze: »Najczarniejszy dzień Niemiec–znowu powszechna służba wojskowa«*

Droga do pełnej remilitaryzacji Niemiec zachodnich otwarta

BERLIN. Po blisko 17-godzinnej zażartej debacie, jednej z najdłuższych w historii Bundestagu, parlament boński w sobotę nad ranem uchwalił w trzecim czytaniu projekt ustawy o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej w NRF.

Za ustawą głosowało 270 deputowanych partii koalicji rządowej CDU, Partia Niemiecka i Wolna Partia Ludowa — dysydenci z FDP, przeciwko — 166 deputowanych opozycji z Partii Socjaldemokratycznej i Partii Przesiedleńców.

20 deputowanych z ramienia Wolnej Partii Demokratycznej wstrzymało się od głosu.

Na mocy ustawy wprowadzony zostaje w NRF powszechny obowiązek służby wojskowej dla mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat (dla oficerów i podoficerów — do 60). Ustawa nie określa czasu trwania służby wojskowej; sprawa ta zostanie uregulowana specjalną ustawą.

Centralny organ Komunistycznej Partii Niemiec, dziennik „Freies Volk" opublikował artykuł wstępny pióra Schaefera. Walka przeciwko wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej — czytamy w artykule — nie zakończy się w żadnym wypadku w dniu — w którym wbrew woli większości narodu niemieckiego Bundestag uchwalił niewielką większością głosów ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Autor artykułu stwierdza, że wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej zwiększa niebezpieczeństwo wojny Niemców przeciwko Niemcom.

„Freies Volk" wzywa cały naród do kontynuowania walki przeciwko powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

Pismo monachijskie „Abendzeitung" zamieściło wiadomość o uchwaleniu przez Bundestag ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w żałobnych ramkach. Tytuł wiadomości brzmiał: „Najczarniejszy dzień Niemiec — znowu powszechna służba wojskowa".

Ukazujący się w Duesseldorfie dziennik „Der Mittag" pisze ironicznie, że Adenauer w swoim przemówieniu próbował przekonać deputowanych, iż na wschodzie „czyha nowy Dżingischan, gotów wypuścić swe hordy na środkową i zachodnią Europę".

BERLIN. W związku z ustawą Bundestagu Max Reimann — pierwszy sekretarz kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec, oświadczył, że na pierwszy plan wysunąć trzeba wzajemne porozumienie między partiami robotniczymi w celu rozwinięcia wspólnej walki przeciwko militaryzmowi i ustawie o obowiązkowej służbie wojskowej, walki o zadanie klęski partii Adenauera.

»Washington-Post« demaskuje rzecznika departamentu stanu

WASZYNGTON. Dnia 4 bm. rzecznik departamentu stanu White oświadczył, że Stany Zjednoczone nie odpowiedziały na ofertę rządu PRL z lutego br. w sprawie zakupu zboża amerykańskiego, ponieważ „nie traktowały jej poważnie" oraz że Polska mogła bez przeszkód zakupić zboże za pośrednictwem „normalnych kanałów handlowych". Dziennik „Washington Post" z 6 bm., nawiązując do powyższej wypowiedzi White'a twierdzi, że wielu urzędników departamentu stanu nie zgadza się z tą interpretacją i uważa, że Polska, zakupując zboże za pośrednictwem „normalnych kanałów handlowych" zapłaciłaby ceny wyższe (o około 10 proc. — przyp. red.) od obowiązujących na rynkach światowych.

Jak więc widać, wykrętne stanowisko departamentu stanu w związku z ofertą polską spotkało się z krytyką nawet ze strony konserwatywnego dziennika amerykańskiego.

Z kroniki dyplomatycznej

w kraju

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej mianowała ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Unii Burmańskiej Zygfryda Wolniaka.

WARSZAWA. W dniu 7 bm. powróciła z Jugosławii delegacja rządowa, która zawarła umowę o współpracy kulturalnej między Polską a Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii.

zagranicą

MOSKWA. Dnia 7 bm. z Moskwy do Londynu wyjechał zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Małyszew. Towarzyszy mu grupa radzieckich ekspertów technicznych.

LONDYN. Premier Cejlonu Bandaranaike oświadczył 7 bm. na konferencji prasowej w Londynie, że Cejlon nawiąże w najbliższym czasie stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim i z Chińską Republiką Ludową.

Delegacja kulturalna Iranu w Polsce

WARSZAWA. Dnia 7 bm. na zaproszenie komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą przybyła do Polski 5-osobowa delegacja kulturalna z Iranu, na której czele stoi senator Mohammed Hedjazi, wybitny pisarz, członek Irańskiej Akademii Nauk.

Manifestacja polsko-niemiecka we Frankfurcie n. Odrą

BERLIN. Z okazji 6 rocznicy podpisania w Zgorzelcu układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej mieszkańcy Frankfurtu n/Odrą i położonego po drugiej stronie rzeki polskiego miasta Słubice wystąpili 6 bm. we wspólnej manifestacji pod hasłami przyjaźni i umocnienia dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a NRD.

Polscy i niemieccy mieszkańcy obu miast manifestowali wspólnie, ramię przy ramieniu na rzecz pokoju i utrwalenia przyjaźni między obu krajami.

Inspirowanie demonstracji w Poznaniu było dziełem imperialistycznych wywiadów

Prasa zachodnia o wypadkach poznańskich

PARYŻ. Szereg pism francuskich w komentarzach na temat wypadków poznańskich, zwraca uwagę na działalność elementów dywersyjnych.

„Le Tribune des Nations" opublikowała artykuł pióra przygodnego korespondenta, który znajduje się w Warszawie, dokąd przyjechał z Poznania. Oto co pisze korespondent z Warszawy: „Szybkość, z jaką przywrócono spokój mimo szerokiego zasięgu demonstracji, których celem było wywołanie powstania, świadczy, iż władze ludowe były w stanie uporać się z tą sytuacją... Żaden uczciwy obserwator nie zawaha się wskazać na wywiady dwóch największych państw antykomunistycznych, jeśli chodzi o inspirowanie demonstracji w Poznaniu, albo o jej wykorzystanie, gdy była w toku. Wystarczy zastanowić się, co było „motorem" demonstracji. Wszystko wskazuje na to, że miała ona dwojaki charakter. Do robotników poznańskich, którzy żądali polepszenia warunków bytu, tzn. rozszerzenia ich zdobyczy socjalnych o krok naprzód w kierunku socjalizmu, dołączyli się zwolennicy dawnego ustroju, dla których wolność oznaczać może tylko krok wstecz w kierunku kapitalizmu...

Ze wszystkich państw demokracji ludowej Polska jest niewątpliwie krajem, którego przywódcy potrafili najlepiej oprzeć się szaleństwu nazywanemu dziś „kultem jednostki". Wykazali też najwięcej zapału we wprowadzaniu nowego kursu, w naprawianiu niesprawiedliwości popełnionych w imię dawnego dogmatu i w przygotowywaniu normalizacji życia politycznego i społecznego we wszystkich dziedzinach.

Młodzież niemiecka protestuje przeciwko powszechnej służbie wojskowej.

Odezwa FDJ w Niemczech zach.

BONN. Centralne Biuro Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) w Niemczech zachodnich opublikowało w sobotę wobec uchwalenia ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej — odezwę do całej młodzieży zachodnio-niemieckiej.

Odezwa wzywa młodzież w NRF do zorganizowania wielkiej wspólnej akcji przeciwko powszechnej służbie wojskowej.

Wzywamy do współzawodnictwa

Dokończenie ze str. 1

przygotowanie maszyn, zabezpieczenie ich w części zamienne, sprawność i operatywność ruchomych brygad technicznych — to gwarancja terminowego zbioru zboża.

CZŁONKOWIE BRYGAD POLOWYCH! Walczcie z marnotrawstwem ziarna w czasie omłotów i ze złą gospodarką zbożem, chrońcie zboże przed szkodnikami, zabezpieczcie je przed klęską pożaru.

MECHANICY I AGRONOMOWIE! Pomagajcie brygadom w organizowaniu współzawodnictwa i w realizacji podjętych zobowiązań. W walce o chleb dla miast i wsi, o zabezpieczenie paszy dla inwentarza — powinien uczestniczyć każdy z nas.

TRAKTORZYŚCI I KOMBAJNERZY! Przystępujcie masowo do współzawodnictwa, podejmujcie zobowiązania indywidualne i brygadowe o:

— terminowy i jakościowo dobrze wykonany sprzęt zbóż;

— wykonanie i przekroczenie zaplanowanej ilości,

— wykorzystanie pełnej mocy produkcyjnej kombajnu i traktora,

— agregatowanie maszyn żniwnych,

— likwidacje przestoi i awarii maszyn,

— oszczędność paliwa i konserwacje maszyn.

Akademia w Koszalinie z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

W dniu 7 bm. w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej odbyła się uroczysta akademia zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości.

Na akademii podsumowano dorobek spółdzielczości w naszym województwie i omówiono drogę rozwoju ruchu spółdzielczego na naszym terenie.

Sieć detalicznych sklepów wzrosła o 283 placówki, czyli o 25 procent i wynosi obecnie 1 330. Wzrosły znacznie obroty towarowe. Rozwija się spółdzielczość pracy. W porównaniu z rokiem 1949 liczba spółdzielni wzrosła 12-krotnie. Spółdzielczość wiejska miała poważne braki, w 1953 roku wykazała stratę operacyjną około 11 milionów zł, 57 spółdzielni pracowało deficytowo, zaś w 1955 r. wypracowano nadwyżkę 18 mln zł i tylko 3 GS-y pracowały ze stratami. Są spółdzielnie „milionerzy" m. in. GS Czaplinek i GS Wałcz.

Na akademii odznakę zasłużonego działacza spółdzielczego otrzymali m. in.: Hieronim Staszewski — prezes PZGS Koszalin, Stanisław Niemiec i Alfons Marek.

W drugiej części programu wystąpiły zespoły artystyczne: Koszalińska Orkiestra Symfoniczna oraz solistka Opery Gdańskiej Helena Mołoń, chór z WZGS Koszalin, balet PSS-u ze Słupska, zespół dzieci koreańskich i orkiestra jazzowa.

N. PAWŁOWSKI

Zmiany na stanowiskach rządowych

Dokończenie ze str. 1

nisterstwie Przemysłu Maszynowego.

Dotychczasowi podsekretarze stanu w Ministerstwie Przemysłu Motoryzacyjnego: ob. ob. Rubinsztein, Szablewski, Greń, Kwieciński, Kostuj mianowani zostali podsekretarzami stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

* * *

Prezes Rady Ministrów powierzył kierownictwo Ministerstwem Energetyki dotychczasowemu podsekretarzowi stanu w tym ministerstwie ob. Zadrzyńskiemu.

* * *

Prezes Rady Ministrów mianował ob. Strzelecką podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kontroli Państwowej.

Wspólny komunikat radziecko-kambodżański

MOSKWA. Umawiające strony — zgodnie oświadczają że stosunki polityczne między obu krajami opierają się i opierać się będą nadal na pięciu zasadach pokojowego współistnienia, uchwalonych na konferencji w Bandungu.

Rządy Związku Radzieckiego i Kambodży postanawiają wymienić przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów.

Obie delegacje przedyskutowały środki zmierzające do zacieśnienia stosunków współpracy na polu gospodarczym i kulturalnym w oparciu o bezinteresowną przyjaźń i pomoc wzajemną.

Rząd ZSRR wyraża gotowość udzielenia Kambodży pomocy technicznej i gospodarczej bez wysuwania jakichkolwiek warunków, przy całkowitym respektowaniu suwerenności i niezawisłości Kambodży.

W toku rozmów — stwierdza komunikat — podkreślono, że Kambodża realizuje postanowienia układów genewskich.

Rząd radziecki w imieniu narodów ZSRR zaproponował rządowi i narodowi Kambodży przyjęcie daru w postaci szpitala wyposażonego w urządzenia produkcji radzieckiej. Delegacja Kambodży z wdzięcznością przyjęła dar rządu radzieckiego.

Strony zgodnie oświadczają, że odbyte rokowania służyć będą interesom obu krajów i sprzyjać będą sprawie umocnienia pokoju na całym świecie.

Przegląd wydarzeń

„Krwawa rewolta poznańska wzmocniła pozycję Zachodu w jego stosunkach z Rosją w chwili, gdy pomoc ta była najbardziej potrzebna Zachodowi. Już od szeregu miesięcy pojawiały się w Europie zachodniej głosy neutralistyczne domagające się bardziej ożywionych rokowań z Rosją. Zwłaszcza zachodnio-niemiecki kanclerz, Adenauer, poddany był presji zmierzającej do spowodowania, aby zaniechał swej zdecydowanie antyradzieckiej polityki. Popularność Adenauera z okresu zimnej wojny była poważnie naruszona..."

W tych słowach amerykańskiej agencji „Associated Press" zawiera się podana w bardzo skondensowanej formie odpowiedź na pytanie — w czyim interesie leżały krwawe wydarzenia poznańskie, komu mogło na nich zależeć?

Odezwali się wszyscy. Co do jednego.

Odezwał się, jak donosi nowojorski „Journal American", senat USA, który „uchwalił przydzielenie w ramach pomocy dla zagranicy — sumy 25 milionów dolarów na sfinansowanie za żelazną kurtyną podziemnej działalności takiej, jak rewolta w Poznaniu" („to finance clandestine activity behind iron curtain such as revolt at Poznań"). Owych 25 milionów dolarów powiększa sumę 100 milionów dolarów, którą od 1951 roku USA rokrocznie przeznaczają na finansowanie dywersji w krajach obozu socjalizmu.

Odezwała się reakcyjna prasa amerykańska, która, jak np. „Daily News", wzywa do „szmuglowania broni dla uczestników podziemnych organizacji" (w krajach demokracji ludowej — przyp. red.).

Odezwał się kanclerz Adenauer (jakże by inaczej), który, usiłując wykorzystać wydarzenia poznańskie dla umocnienia swej pozycji, oświadczył przedstawicielowi włoskiej agencji Ansa, że jego zdaniem, „rozpoczyna się zmiana spowodowana głównie twardą nieustępliwością polityki zachodniej..."

Niewątpliwie, częścią składową tej akcji zmierzającej do maksymalnego wykorzystania wydarzeń poznańskich jest również „wspaniałomyślna oferta", jaką złożył amerykański Departament Stanu. Oferta, którą jedna z warszawskich gazet słusznie określiła mianem „znakowanej jałmużny". Znakowanej, gdyż Departament Stanu zastrzegł sobie, by oferowana żywność nosiła amerykańską etykietę.

Nie trzeba być biegłym w sprawach wielkiej polityki, by przejrzeć propagandowe cele amerykańskiej oferty. Z jednej strony finansuje się dywersję, a więc wydarzenia typu poznańskich, a z drugiej strony — udziela się pomocy mającej charakter jałmużny. Sprytne, ale nie za bardzo. Daleko nam do dobrobytu, ale nie ma u nas głodu i dlatego nie potrzebujemy jałmużny uwłaczającej naszej godności narodowej. Natomiast bardzo chętnie, a podkreślaliśmy to niejednokrotnie, zakupilibyśmy odpowiednie towary w USA. W tym tylko sęk, że Departament Stanu nie chce handlować, a chce darować. Bo handlować, to działać na rzecz odprężenia międzynarodowego, a udzielać jałmużny z amerykańską etykietą — to konkretna robota propagandowa, zmierzająca do gloryfikowania „filantropów", którzy jedną ręką dają jałmużnę, a drugą — dolary na dywersję.

I pomyśleć, że działają tak ludzie, którzy szczycą się, iż są potomkami podpisanej przed 180 laty — 4 lipca 1776 roku — „Deklaracji Niepodległości" Stanów Zjednoczonych. Deklaracji, która w jednym ze swych punktów oskarża ówczesnego króla Anglii, że „wzniecał on domowe powstania wśród nas".

*** * ***

Dla każdego logicznie myślącego człowieka jasne jest, że wydarzenia poznańskie, wbrew intencjom tych ludzi, którzy w ten czy w inny sposób maczali ręce w prowokacji poznańskiej, nie powstrzymają pewnych procesów zachodzących w świecie, pewnych procesów zachodzących w naszym kraju.

A kierunek tych procesów jest wyraźny. W Niemczech zachodnich — od Renu po Łabę — rozbrzmiewa głos protestu przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej, a w samym Bundestagu, w którym zasiada tylu ludzi sprzyjających polityce Adenauera, jak donosi „Associated Press", rozegrała się w związku z uchwaleniem ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej „jedna z najbardziej zaciętych bitew w sześcioletniej historii Bundestagu".

*** * ***

„Nurtu rzeki nie powstrzymasz siecią" — mówi przysłowie koreańskie, przysłowie kraju, którego przedstawicieli gościliśmy ostatnio u nas.

Pokój i socjalizm — oto kierunek, w którym biegnie nurt historii. Pewnym politykom wydaje się, że wykorzystując pewne fakty związane z krytyką kultu Stalina, uda im się podważyć zaufanie międzynarodowej klasy robotniczej do pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Politycy ci, biorąc marzenia za rzeczywistość, biorą rozwijającą się obecnie twórczą dyskusję w ruchu robotniczym za wyraz rzekomego osłabienia jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Pewien matematyk francuski mawiał, że najlepszym przykładem nieskończoności jest głupota ludzka. Zbyt cenimy człowieka, by podzielać zdanie owego matematyka. A mimo to słuszność jego powiedzenia nasuwa się nam niezbicie, gdy widzimy jak to pewni politycy burżuazyjni nie mogąc się rozstać z mrzonkami o unicestwieniu socjalizmu, interpretują na swoją korzyść każde wydarzenie. I dopraw dy myśląc o tych politykach nie pozostaje nic innego, jak tylko przyłączyć się do słów znanego publicysty amerykańskiego, Lippmanna, który doradza Dullesowi, by nie naśladował „koguta, który uważał, że słońce wschodzi tylko dlatego, że on pieje".

TADEUSZ GUMOWSKI

Rozmowa z przewodniczącym Prezydium Woj. RN

O radach narodowych — po nowemu

W naszym życiu zachodzą poważne przemiany, będące wynikiem słusznej polityki partii i rządu, wynikiem stale rozwijającej się demokratyzacji. Przemiany te widoczne są również w województwie koszalińskim. Oczywiście wymagają one od rad narodowych przede wszystkim, jako jedynego przedstawiciela władzy ludowej w terenie, daleko idących zmian w dotychczasowym stylu pracy, zbliżenia się w całym tego słowa znaczeniu do codziennych trosk i potrzeb człowieka pracy.

Ponieważ wiele tych spraw omówiono na posiedzeniach Prezydium Woj. RN oraz poczyniono właściwe kroki w celu ich realizacji, zwróciliśmy się do przewodniczącego tow. Kawlaka, by poinformował naszych czytelników o zamierzeniach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na najbliższy okres.

A oto relacja z rozmowy, przeprowadzonej przez przedstawicieli „Głosu".

Przew. Kawlak: Niewątpliwie istnieje potrzeba zorientowania całego społeczeństwa o tym, jak obecnie pracują nasze rady narodowe i co czyni się, by zmienić dotychczasowy styl pracy. Po XX Zjeździe działacze rad narodowych poważnie zastanowili się nad wnioskami wypływającymi z kierunku polityki naszej partii. Według mnie, najważniejszym wnioskiem dla pracowników rad jest fakt, że nie można już gospodarzyć po staremu. Nasi działacze, radni i aparat administracyjny zdaje sobie dziś lepiej niż przedtem sprawę ze swej odpowiedzialności przed wyborcami z tego, że przede wszystkim same rady i prezydia muszą służyć społeczeństwu w całym tego słowa znaczeniu. Sprawy te są na bieżąco omawiane na posiedzeniach Prezydium, zebraniach z aktywem powiatowym.

Red. Karpiński: Bardziej szczegółowe odbicie tych zagadnień znalazło wyraz w wielu artykułach, publikowanych w „Głosie". Interesuje nas co postanowiono po zapoznaniu się z tymi artykułami?

Przew. Kawlak: Rzecz zrozumiała, że niektóre z artykułów nie przez wszystkich zostały słusznie przyjęte. Może dlatego, że do niedawna za mało, za rzadko i niejako wycinkowo krytykowano pracę prezydiów i ich aparatu. Ostatnie artykuły świadczą jednak o tym, że prasa, a m. in. „Głos Koszaliński" zajął się bliżej i głębiej problematyką tkwiącymi w pracy rad. Krytykując bardziej wnikliwie i wysuwając słuszne postulaty, prasa pomaga nam widzieć błędy i naprawiać je. A trzeba powiedzieć, że nasz aparat odczuwał potrzebę takiej pomocy. I nie tylko od prasy, a od całego społeczeństwa. Prezydium Woj. RN i prezydia rad narodowych, śledząc artykuły publikowane w „Głosie" i na bieżąco wyciągają wnioski. Dowodem tego może być ostatnia sesja Woj. RN. Bez jakichkolwiek interpelacji radnych, otwarcie wyjaśniliśmy sprawy nurtujące społeczeństwo, sprawy dotyczące służby zdrowia, komunikacji itp.

Red. Gierczyński: Osobiście krytykowałem w szeregu artykułach styl pracy wydziału organizacyjnego. Wiem o tym, że wywołało to różne komentarze. Czy można więc spodziewać się poprawy, jakichś bardziej radykalnych zmian w pracy tego wydziału?

Przew. Kawlak: Spodziewam się, że kolektyw tego wydziału wspólnie z kierownictwem i sekretarzem Prezydium omówią wnioski postulowane przez autora. Przedyskutują nowe formy pracy, a już przyjęte przeniosą do niższych szczebli, a więc do prezydiów PRN i GRN. Niektórzy pracownicy nie zgadzają się z tymi wnioskami, a wynika to stąd, że trudno im będzie przejść na nowe, bliżej jeszcze nieznane formy pracy. Wiąże się to przecież z porzuceniem dotychczasowego stylu, ograniczającego się nieraz m. in. do pracy czysto papierkowej. A przecież wydział organizacyjny może szczególnie wywierać duży wpływ na zwalczanie biurokracji, właściwe koordynowanie pracy wszystkich wydziałów i zarządów, na dobór odpowiedniego aparatu, który mógłby uporać się z nowymi zadaniami.

Red. Karpiński: Różne są zdania o pracy samych radnych i pracy prezydiów rad z radnymi. Często sprawy te traktowane są marginesowo, często nawet odpowiedzialni towarzysze uważają działalność radnych za niepotrzebny dodatek w pracy prezydiów. Postulowaliśmy w tym względzie szereg wniosków. Jak ustosunkowujecie się do nich, tow. przewodniczący?

Przew. Kawlak: Słusznie, że sprawy te poruszono w „Głosie". Do niedawna jeszcze brak było zrozumienia, że prezydia i ich aparat powinny przede wszystkim wykonywać zalecenia i uchwały samych rad. W wyniku tego zrodziły się podstawowe błędy w pracy prezydiów i ich aparatu. Mam tu na uwadze nieuczciwy stosunek do bolączek i wszystkich innych spraw poruszanych przez radnych, niezrealizowanie wniosków komisji, uchwał sesji rad. Ostatnio, sytuacja uległa poprawie. Prezydia składają przed radnymi konkretne sprawozdania z działalności międzysesyjnej.

Przykładem może być jeszcze raz ostatnia sesja Woj. RN, gdzie właśnie wysunięto wnioski, aby Prezydium zajęło się bliżej szeregiem kłopotliwych bolączek, do których można zaliczyć trudności w zaopatrzeniu w drzewo, opieszałość w wykonywaniu remontów mieszkalnych w PGR-ach, czy wreszcie zajęcie się rzemiosłem indywidualnym, które znalazło się w ślepej uliczce.

Red. Gierczyński: Koordynacja pracy jest rzeczą pierwszoplanową. Niestety zbyt często w radach narodowych i w samym Prezydium WRN jest pojmowana opacznie. To, rzecz jasna, rodzi chaos, no i do tej pory istniejącą biurokrację. Moim zdaniem należałoby te sprawy szczegółowo przeanalizować i wyciągnąć właściwe wnioski.

Przew. Kawlak: Słusznie. Sprawa koordynacji jest rzeczywiście niezbędna przy realizacji nowych zadań, które nie zmniejszają się, a rosną. Dlaczego jest rzeczą ważną? Przede wszystkim dlatego, że wiele problemów dotyczy wszystkich wydziałów i zarządów. Dużą rolę powinien więc odegrać wydział organizacyjny. Ma on bowiem za najważniejsze zadanie koordynować pracę między poszczególnymi wydziałami i zarządami. Niemniej jednak ważna rola przypada również w tej dziedzinie WKPG i wydziałowi finansowemu. Są to w zasadzie 3 jednostki, które powinny mieć wgląd na całość pracy Prezydium WRN.

To zagadnienie nie jest jeszcze w pełni zrozumiałe dla członków Prezydium i kierowniczego aktywu. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w powiatach. I moim zdaniem warto się tym problemem osobno zająć, chociażby i przez prasę.

Red. Karpiński: Wraz ze wzrostem zadań spoczywających obecnie na radach, wzrastają obowiązki, a co za tym idzie odpowiedzialność za wykonywanie tychże zadań. Jak wiadomo rady narodowe i prezydia nie zawsze czują się w pełni odpowiedzialnymi gospodarzami terenu. Zdarza się więc, że instancje partyjne przejmują często funkcje należące do rad, zaś same rady godzą się z tym faktem.

Przew. Kawlak: O ile mówimy o trudnościach, a nawet i błędach w politycznym kierownictwie radami narodowymi poprzez instancje partyjne, to warto zastanowić się jakie są tego źródła. Moim zdaniem prezydia rad narodowych źle pracują i wielokrotnie dlatego właśnie instancje partyjne zmuszone są wkraczać w kompetencje rad, brać na siebie obowiązki z reguły należące do rad i prezydiów. Nieraz jest to rzeczywiście konieczne i wychodzi na dobre. W zależności jednak od tego jak daleko będzie sięgać ta „interwencja" zależeć będzie wzrost odpowiedzialności i samodzielności w pracy rad i prezydiów. Zgadzam się z tym co pisał w jednym ze swoich artykułów red. Gierczyński, że są pewne wydziały w instancjach partyjnych, że są tacy towarzysze, którzy chcieliby jeszcze komenderować radami. Nie można tego jednak mówić o samych instancjach partyjnych. Ostatnio widzimy właściwie pojętą pomoc ze strony instancji.

Na plenach KP omówiono styl i metody politycznego kierownictwa radami narodowymi. Bardzo mocno podkreślano konieczność właściwej pracy radnych — członków partii, ich oddziaływanie na bezpartyjnych, poprzez wzmocnienie organizacji partyjnych w samych prezydiach.

Red. Gierczyński: O ile mi wiadomo, WRN podjęła 24 maja br. uchwałę w sprawie rozszerzenia uprawnień rad i wystąpiła do poszczególnych resortów państwowych o jej przekazanie dla Prezydium WRN i niektórych innych kompetencji dla PRN i GRN. Chciałbym prosić o poinformowanie Czytelników jak postępuje realizacja tej uchwały?

Przew. Kawlak: Uchwała ta jest pierwszym (wystąpiliśmy jako pierwsi w kraju) śmiałym krokiem zdążającym do przekazania szeregu kompetencji jednostkom niższym. Jej wprowadzenie pozwoliłoby na uzyskanie większej gwarancji w realizacji trudnych zadań Planu Pięcioletniego. Uchwała ta dotyczy głównie potrzeby skrócenia obiegu papierków, zbliżenia istotnych spraw do samego terenu, do prezydiów PRN i GRN, które mają najlepsze jego rozeznanie. Prezydium WRN nie będzie jednak mogło zdać na najbliższej sesji sprawozdania z realizacji tej uchwały, bowiem wszystkie niemal punkty uchwały obwarowane są niezliczoną ilością zarządzeń i dekretów wydanych przez resorty centralne. Jestem jednak przekonany, że w miarę demokratyzacji naszego życia, szereg tych niesłusznych dzisiaj już zarządzeń, krępujących działalność rad ulegnie nowelizacji lub całkowitemu skasowaniu. Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że im prędzej sprawy te zostaną załatwione, tym szybciej rady narodowe staną się rzeczywistymi gospodarzami swego terenu.

Red. Karpiński: Skoro mowa o uchwałach, mam na uwadze jeszcze jeden aspekt. Jak mianowicie zapewnia się realizację jakichkolwiek uchwał i jak kontroluje się ich wykonanie?

Przew. Kawlak: Ten problem nas najbardziej boli. Dotąd nie potrafiliśmy się z nim uporać. Dotychczasowe posunięcia — moim zdaniem — są dopiero początkiem walki o realizację uchwał.

Przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na potrzebę przemyślenia, oczywiście szczegółowo, każdej uchwały. Głównym błędem, który istniał i istnieje jeszcze do tej pory, było zadowalanie się ogólnikowymi sprawozdaniami, składanymi na posiedzeniach prezydiów, czy sesjach rad. Wielokrotnie zdarzało się, że i tutaj triumfowała biurokracja. Nie wiadomo było jakie konkretne zadania zostały wykonane, co należało by zrobić, aby je wykonać. Stąd wypływa wniosek: potrzeba konkretności uchwał, kontroli ich wykonania, włączenia do niej komisji rad i szerokiego ogółu wyborców — jest nieodzowna. Drugim problemem, nad którym trzeba się zastanowić, jest realizacja uchwał samych prezydiów. Postanowiono obecnie, aby prezydia zajmowały się określoną tematyką w pewnym okresie czasu, tak aby każda uchwała mogła być naprawdę zrealizowana. Nie można podejmować zbytniej ilości uchwał, bowiem zmniejsza to ich wagę, znaczenie, a poza tym utrudnia wykonanie.

Red. Gierczyński: Kto wobec tego, tow. Przewodniczący, zajmuje się tymi drobnymi sprawami, niemniej przecież ważnymi?

Przew. Kawlak: Sprawy o mniejszej wadze i wszystkie sprawy bieżące są obecnie załatwiane przez członków prezydiów i kolegia wydziałów. W ten sposób uniknąć można nawału problemów podczas posiedzeń prezydiów, dzięki czemu są one w stanie zająć się tymi najważniejszymi. Poza tym wpływa to poważnie na usamodzielnienie się poszczególnych wydziałów i zarządów. Sprawą tą Prezydium Woj. RN stale będzie się zajmować i niewątpliwie natrafimy na wiele kłopotów, aby to całkowicie załatwić.

Red. Karpiński: Jakich zmian, oczywiście zmian idących na lepsze, mogą się spodziewać nasi Czytelnicy, mieszkańcy województwa koszalińskiego, w najbliższym czasie?

Przew. Kawlak: Prezydium Woj. RN już obecnie całą swą działalność i uwagę skierowuje na załatwienie kłopotliwych, naprawdę problemowych spraw. Do nich można zaliczyć potrzebę ostatecznego załatwiania klasyfikacji gleboznawczej. Dalej problem budownictwa indywidualnego w miastach i na wsi. Paląca jest sprawa ustalania terminów realizacji obowiązkowych dostaw (siano, pokosy) tzn. przystosowanie ich do terenowych warunków, załatwienie zaopatrzenia w drzewo (w żerdzie i tarcicę w ramach możliwości), jakimi dysponuje nasze województwo. Musimy zastanowić się nad możliwością pełnego korzystania przez spółdzielnie produkcyjne z tartaków. Przykład Bobolic, słusznie zasygnalizowany przez „Głos" — problem ogródków działkowych w miastach, również musi znaleźć właściwe i słuszne rozwiązanie.

Wszystko wskazuje za tym, że otrzymamy dla Koszalina wyższą szkołę rolniczą, o tę sprawę bijemy się razem z prasą. W wyniku tegorocznych interwencji Prezydium Woj. RN uzyskaliśmy zgodę Ministerstwa Kolei na przydzielenie dla trakcji kolejowej Koszalin — Mielno czterech motowozów (w przyszłości elektrowozów). Rozpoczęliśmy i nadal będziemy udzielać pomocy zakładom przemysłu terenowego produkującym podstawowe materiały budowlane (pustaki, dachówka, płyty różnego rodzaju). Będziemy dokładać wszystkich starań, aby rozwinąć wszechstronnie kontakt z radnymi i wyborcami poprzez częstsze organizowanie spotkań. Chcielibyśmy, aby krytyczna ocena pracy rad i prezydiów dokonana przez społeczeństwo, pomogła nam usunąć bolączki, zlikwidować wszystkie dotychczasowe utrapienia. Liczymy poważnie na tę pomoc, a sam osobiście sądzę, że się nie zawiedziemy.

KĘDZIERZYN

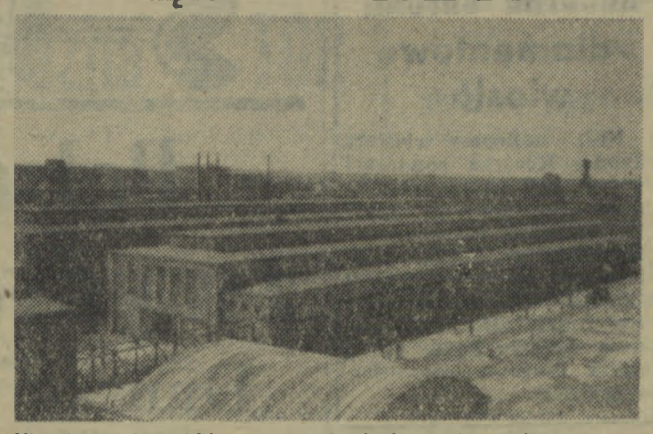

Nieustanne i szybkie uprzemysłowienie kraju pociąga za sobą wzrost zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju tłuszcze techniczne. Rozwinięcie tej produkcji na wielką skalę przemysłową pozwoli na pełne pokrycie zapotrzebowania przemysłu na tłuszcze techniczne i tym samym zwolnienie dla celów spożywczych poważnej ilości tłuszczów jadalnych. Produkcja syntetycznych kwasów tłuszczowych wpłynie ponadto na znaczne ograniczenie importu w tym zakresie.

Właśnie Kędzierzyn — oprócz powszechnie znanej w kraju produkcji nawozów azotowych, wytwarza syntetyczne kwasy tłuszczowe.

Na zdjęciu: fragment zakładów w Kędzierzynie.

CAF — Fot. Tymiński

Blaski i cienie spółdzielczości pracy

Obchodzimy obecnie XXXIV Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. U progu tej wielkiej dla spółdzielców uroczystości warto zrobić bilans dotychczasowej działalności spółdzielczości pracy naszego województwa, dokonać krytycznej oceny jej pracy na przestrzeni ostatnich lat.

Sieć spółdzielczości pracy na terenie naszego województwa obejmuje w roku bieżącym 912 zakładów, 844 punktów usług przemysłowych, 218 punktów usług nieprzemysłowych oraz 160 punktów usług budowlanych. Z ogólnej liczby 1 242 punktów usługowych — 824 punkty pracują na potrzeby wsi. Zatrudnienie wynosi obecnie 7 591 osób, z czego 1 499 pracowników, to inwalidzi.

Udział spółdzielczości pracy w wojewódzkim planie produkcji przemysłowej wynosi obecnie 65,3 proc. globalnej wartości tej produkcji.

O ile spółdzielczość pracy w początkowym okresie rozwoju nastawiona była prawie wyłącznie na takie gałęzie produkcji jak: skórzano-obuwnicza, odzieżowa, drzewna i metalowa — to w dalszych latach opanowała nowe dziedziny przemysłu, jak: mineralny, chemiczny, papierniczy, poligraficzny, spożywczy, wikliniarski oraz materiałów budowlanych. Wzrost produkcji opierał się na coraz szerszym wykorzystaniu surowców odpadowych i stałym rozszerzeniu asortymentu produkowanych wyrobów.

Trzeba nadmienić, że spółdzielczość pracy naszego województwa podniosła do wysokiej jakości produkcję niektórych wyrobów, jak np. wag wagonetkowych produkowanych w spółdzielni „Automat" w Słupsku, eksportowanych między innymi do Chińskiej Republiki Ludowej, ozdób choinkowych produkowanych przez spółdzielnię koszalińską itp.

Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki rosnącej stale świadomości i aktywności pracowników spółdzielczości pracy. Mówią o tym setki pomysłów racjonalizatorskich, napływających ze wszystkich niemal spółdzielń pracy. Tak np. w ubiegłym roku zastosowano 204 projekty racjonalizatorskie, które dały 3,6 mil. zł oszczędności, a w I kwartale br. zastosowano dalszych 94 projektów racjonalizatorskich.

Czy możemy powiedzieć, że spółdzielnie pracują już jak należy?

W ostatnich czasach na łamach prasy ukazało się dużo krytycznych artykułów o niewłaściwej i wręcz szkodliwej pracy zarządów niektórych spółdzielń. Nie negując osiągnięć produkcyjnych załóg spółdzielczych, autorzy artykułów najzupełniej słusznie wskazywali na liczne wypadki nadużyć, na marnotrawstwo i bezduszny stosunek kierownictwa spółdzielń do załogi. Wskazywali również na oderwanie się byłego kierownictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy od władz terenowych, na brak właściwej, systematycznej kontroli i pomocy ze strony WZSP dla słabych spółdzielń, w wyniku czego spółdzielnie pozostawione bez opieki musiały zejść na manowce. W takiej atmosferze nie trudno było różnym hienom żerować na pracy uczciwych spółdzielców. Słuszne głosy prasy dopomogły nowemu kierownictwu WZSP do wyciągnięcia właściwych wniosków w kierunku oczyszczenia zarządów spółdzielń z ludzi nieuczciwych, tłumicieli słusznej krytyki, pijaków i nierobów.

Trzeba stwierdzić, że mimo pewnej poprawy na odcinku zaopatrzenia, sytuacja jest wciąż jeszcze niezadowalająca. Zaopatrzenie centralne jest minimalne i nie pokrywa nawet potrzeb na artykuły centralnie planowane, a próby zaopatrywania się spółdzielń na miejscu nie zawsze bywają uwieńczone powodzeniem. Całkowicie są pozbawione zaopatrzenia spółdzielnie pomocnicze, które borykają się z ogromnymi trudnościami.

A zatem decentralizacja zaopatrzenia jest palącym zagadnieniem dla pełnego rozwoju drobnej wytwórczości naszego województwa.

Inna sprawa to szkolenie zawodowe młodych kadr. Mimo znacznego wysiłku wydziału szkolenia WZSP, niektóre spółdzielnie nie potrafiły dotychczas wyszkolić młodego narybku fachowców, szczególnie w zawodach zanikających na wsi, jak kołodziejstwo, rymarstwo, kowalstwo i bednarstwo. A przecież wieś koszalińska oczekuje usług właśnie głównie w tych dziedzinach.

Zarządy spółdzielcze nie kontrolują jeszcze w wielu wypadkach gospodarki materiałowej, dopuszczając do marnotrawstwa na skutek niewłaściwego magazynowania wyrobów, ponadnormatywnego gromadzenia zapasów jak np. w Sp-ni „Radioelektrotechnika" w Słupsku i „Zjednoczenie" w Szczecinku.

Jednym z podstawowych warunków rytmicznej realizacji planów i podniesienia produkcji do jak najwyższej jakości jest prowadzenie systematycznej, konkretnej pracy politycznej z załogami. Doświadczenia wykazują, że tam, gdzie brak tej pracy np. w spółdzielni „Przodownik" w Białogardzie czy w spółdzielni „Dąb Pomorski" w Słupsku, plany produkcyjne i plany obniżki kosztów własnych nie są wykonywane.

Spółdzielczość pracy ma wielkie perspektywy dalszego rozwoju, zwłaszcza w takich gałęziach przemysłu jak spożywczy — poprzez lepsze wykorzystanie bogatej bazy surowcowej — warzyw, owoców, runa leśnego i dziczyzny; w przemyśle chemicznym w produkcji klejów, farb, lakierów, wyrobów bakelitowych przez wykorzystanie skór futerkowych; w przemyśle metalowym — w produkcji odlewów, części zamiennych dla maszyn rolniczych oraz różnych narzędzi potrzebnych dla ogrodnictwa, bartnictwa i rolnictwa.

Zwiększona pomoc terenowych rad narodowych dla spółdzielń pracy pozwoli w pełni wykorzystać potencjał produkcyjny jak i miejscowe surowce. Pozwoli rozszerzyć asortyment produkcji, lepiej zaspokajać stale rosnące potrzeby ludności naszego województwa.

WIKTOR ZARACH
radca ekonomiczny WZSP

SPORT

Kocerka obronił »diamentowe wiosła«

Nasz najlepszy wioślarz Teodor Kocerka powtórzył w sobotę 7 bm. w dorocznych regatach na torze Henley swój sukces z roku ubiegłego. Polak w finałowym biegu jedynek o „diamentowe wiosła" zwyciężył najgroźniejszego rywala Anglika Foxa aż o cztery długości, uzyskując czas 8,37.0.

Hoad zwycięzcą Wimbledonu

„Australijski" finał dorocznego turnieju tenisowego w Wimbledonie w grze pojedynczej mężczyzn między dwoma 21-letnimi Australijczykami — Hoadem i Rosewallem — zakończył się zwycięstwem Hoada — 6:4, 4:6, 7:5, 6:4.

Polscy lekkoatleci zwyciężają Węgrów

Duńska skacze w dal 6,22 m!

Ponad 30 tys. widzów przybyło 7 bm. na Stadion im. 22 Lipca w Poznaniu, aby być świadkami międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry, w konkurencji mężczyzn po raz dziewiąty, a kobiet po raz trzeci.

Zawody poprzedziła uroczystość powitania.

Po odegraniu hymnów państwowych oraz wymianie kwiatów między kapitanami drużyn, przy hucznych oklaskach oba zespoły przedefilowały przed widownią.

Po pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych Polska — Węgry w konkurencji mężczyzn prowadzi Polska 56:50, a w konkurencji kobiet Węgry 26:25. Głównym punktem sobotniego programu był bieg na 5 km, w którym Chromik stoczył zaciętą walkę z Iharosem. Wygrał Iharos z czasem 13.50,0.

Plonem tego biegu był jedyny w tym dniu rekord Polski. Chromik uzyskał doskonały czas — 13,51 sek. czyli o 4,2 sek. lepiej od rekordu Polski.

Dobrze spisały się obie polskie sztafety, które wygrały w ładnym stylu. Sztafeta żeńska wykazała dobre zmiany, uzyskując drugi najlepszy wynik w tym roku w kraju.

Z drużyny węgierskiej obok Iharosa doskonale wypadli również Rozsavolgyi i Tabori. W rzucie dyskiem klasą dla siebie był Klics, który miał wszystkie rzuty w granicach 50 m. Niespodzianką była porażka Adamika (Węgry), w biegu na 400 m ze Swatowskim. Polak wykazał nadzwyczajną ambicję i wygrał rzutem na taśmę.

„W drużynie naszej — powiedział trener Mulak — zabrakło 10 reprezentantów, jednakże zawodnicy tzw. drugiego rzutu całkowicie ich zastąpili. Na szczególną pochwałę zasługują miotacze Wachowski i Sosgórnik, którzy pobili swoje rekordy życiowe i w bardzo silnej konkurencji zajęli drugie miejsca. Największy zawód sprawiły oszczepniczki oraz sprinterzy, którzy jednak zrehabilitowali się pięknym zwycięstwem w sztafecie.

Bieg na 5 000 metrów wykazał wielką formę obu rywali Chromika i Iharosa. Węgier biegł b. ostrożnie, przez cały czas za Chromikiem, nie dając zmian. Rewelacją tego biegu był Zimny, który uzyskał minimum na czwarte kółko olimpijskie. Nasza drużyna bardzo się wyrównała i nabrała dużej bojowości.

* * *

Drugi dzień zawodów stał w dalszym ciągu pod znakiem zaciętej walki o ostateczny sukces w ogólnej punktacji. **Z walki tej zwycięsko wyszli Polacy. Mężczyźni wygrali z Węgrami (po raz pierwszy w historii naszej lekkoatletyki) w stosunku 107:104, a Polki — 57:49.**

O tym, jak zacięta była walka świadczy najlepiej fakt, że o ostatecznym wyniku meczu mężczyzn zadecydowała sztafeta 4×400 m. Wygrali ją Polacy, zdobywając 3 pkt. przewagi.

Gorąca atmosfera zawodów, wielka ofiarność i ambicja z jaką walczono o każdy punkt, przyniosły w efekcie szereg doskonałych rezultatów. Na pierwsze miejsce wybija się rewelacyjny wynik Krzesińskiej, która w skoku w dal uzyskała 6,22, bijąc własny rekord Polski i wpisując się na I miejsce tegorocznej tabeli światowej.

Kusionówna, która zajęła drugie miejsce, również wypadła nadzwyczaj dobrze, uzyskując odległość 6,04 m.

Bardzo wartościowy wynik osiągnęła Wagnerowa w biegu na 80 m ppł. Jej 11,1 jest nowym rekordem Polski i należy również do czołowych wyników światowych.

Rekordowe wyniki padły także w innych konkurencjach. Kotliński w biegu na 400 m ppł. poprawił o 0,1 sek. rekord krajowy wynikiem 52,6, a w pchnięciu kulą kobiet Węgierka Feher ustanowiła rekord swego kraju, osiągając odległość 14,13 m.

Dobrze spisali się nasi tyczkarze Janiszewski i Ważny. Zdobyli oni dwa pierwsze miejsca wynikiem 4.40.

Wielką tragedię przeżył w biegu na 10 000 m Ożóg. Podczas biegu, prowadząc przez pierwsze 2 km, doznał on kontuzji nogi. Mimo to ukończył konkurencję, chociaż daleko za swymi rywalami.

Okiem widza

Pierwszy dzień międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry przyniósł rekord Polski. Ustanowił go Chromik w biegu na 5 000 m z czasem 13.51,0. Ponieważ bieg ten był „gwoździem" sobotniego programu, zacznę od niego.

Tuż po starcie Chromik obejmuje prowadzenie. Tempo pierwszego okrążenia jest słabe, toteż zawodnicy zaraz przyspieszają.

2 km — 5.32,8, połowa dystansu — 6.54,0. Gdy porówna się te międzyczasy z rekordowym rezultatem Chromika na Festiwalu, trzeba dojść do jednego wniosku: jeżeli Chromik utrzyma tempo, nowy rekord murowany!

Atmosfera na widowni coraz bardziej gorąca. Chromik — Chromik! — skanduje 30 tysięcy ludzi.

Ostatnie okrążenie. Jeszcze prowadzi Polak. Przy szalonym dopingu zawodnicy rozpoczynają finisz. Iharos atakuje Polaka i na 250 m przed metą mija go, aby zwyciężyć w czasie 13.50,0. Tuż za nim Chromik z czasem 13.51,0. A więc rekord padł!

Chromik nie był jedynym bohaterem tego pojedynku. Zimny trzymał się doskonałych rywali i dopiero na ostatnim kilometrze osłabł. Minął on metę jako trzeci z wynikiem 14.06,4, poprawiając przy tym swój rekord życiowy o 22 sekundy!

* * *

Sprinterzy zaskoczyli nas swoją słabą formą. W konkurencji krajowej 4 zawodników uzyskało czasy lepsze od naszych reprezentantów na 100 m. Podobnie jak w biegu na 100 m, Węgrzy byli klasą dla siebie również w biegu na 1 500 m. Dla odmiany w skoku w dal i w trójskoku Polacy stanowili pary nie do pokonania.

W skoku w dal liczyliśmy na podwójną porażkę Polek. Tymczasem Tomanówna spisała się b. dobrze, zajmując drugie miejsce z wynikiem 158, lepszym o 2 cm od jej rekordu życiowego.

* * *

W niedzielę pogoda dopisała lepiej niż poprzedniego dnia. Tym razem na stadion przyszło chyba z 50 tys. widzów. Wielkim magnesem był nasz rekordzista świata Sidło. Ale okazało się, że nie on był największą rewelacją zawodów. Bo oto w ostatniej konkurencji zawodów — skoku w dal kobiet dwie Polki przekroczyły

Na zdjęciu: czołowy dyskobol świata Consolini (Włochy) składa gratulacje Sidle po ustanowieniu przez Polaka rekordu świata na zawodach w Mediolanie.

(FOT — CAF)

odległość 6 m, a doskonale usposobiona Krzesińska rozprawiła się z własnym rekordem Polski, uzyskując 6,22! Kusion miała "tylko" 6,04 m.

* * *

Sidło jak zwykle miał równą serię, a jego najlepszy rzut 78,09 w zupełności wystarczył do zwycięstwa. Wielki sukces w tej konkurencji odniósł Radziwonowicz, który wynikiem 74.06 pobił rekord życiowy i... Krasznaia.

* * *

Na zakończenie trzeba powiedzieć o bardzo napiętej atmosferze, w jakiej toczyły się zawody. Nic dziwnego. Nie chodziło o czas i przestrzeń, ale o miejsca i punkty. Wygrać ten mecz, znaczyło pokonać jedną ze światowych potęg lekkoatletyki. Wprawdzie czyniono przed meczem wyliczenia optymistów starały się wykazać, że zwyciężymy, ale na boisku było różnie. Przeżyliśmy wiele radości i zawodów. Ostatecznie jednak spotkała nas wielka radość. Zwyciężyliśmy! I to zarówno w konkurencji męskiej jak i kobiet!

L. K.

Pokrótce

Tenisowym mistrzem Polski w grze pojedynczej mężczyzn został Licis, zwyciężając w finale Władysława Skoneckiego 6:2, 7:5, 3:6, 6:2.

* * *

Piłkarze Aleksandrii ponieśli wczoraj trzecią porażkę. Przegrali oni we Wrocławiu z reprezentacją tego miasta 3:5 (1:4).

* * *

Wyścig kolarski dookoła Mazowsza wygrał indywidualnie Sitarski z CWKS-u — 21.50.55, a zespołowo triumfował CWKS — 66.41.02 godz.

* * *

Juniorzy Wisły przegrali wczoraj z reprezentacją woj. Żilina (Słowacja) w stosunku 1:2 (1:0).

Start—Arka 2:3 (1:3)

Piłkarze Startu Koszalin gościli wczoraj drużynę gdańskiej Arki, z którą rozegrali mecz towarzyski. Impreza, zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, zgromadziła na widowni sporo widzów.

Na ogół spodziewano się łatwego zwycięstwa III-ligowego zespołu Arki. Tymczasem już w 10 minucie koszalinianie zdobywają prowadzenie ze strzału lewoskrzydłowego Bardygi. W chwilę później goście rewanżują się bramką, zdobytą w wyniku błędu obrony gospodarzy. Goście coraz częściej zagrażają teraz bramce Startu. Liczne luki w obronie gospodarzy, brak współpracy napadu z defensywą, a przede wszystkim słabe krycie pod własną bramką spowodowały, że w krótkim czasie goście podwyższyli wynik do 3:1 na swoją korzyść.

Po zmianie pól gospodarze zagrali dużo lepiej. Walczyli ambitnie o każdą piłkę, dokładniej kryli, akcje były bardziej skonsolidowane. Dobra gra koszalinian została uwieńczona powodzeniem. Polepszyli oni wynik na 2:3, uzyskując bramkę ze strzału Gąsowskiego. Była to ostatnia bramka w tym spotkaniu. Wygrali więc goście 3:2, demonstrując niezłe wyszkolenie techniczne i większą szybkość niż ich miejscowi przeciwnicy.

Pod koszem...

Koszykarze ZS Zryw naszego województwa powrócili już do Koszalina z turnieju zielonogórskiego, gdzie walczyli o mistrzostwo krajowe swego zrzeszenia.

Jak już podawaliśmy, po nieoczekiwanej porażce ze społem gospodarzy i dwóch kolejnych zwycięstwach (nad Białymstokiem i Kielcami) w grupie eliminacyjnej, zespół nasz walczył o 5—8 miejsce. Przeciwnikami naszej drużyny był zeszłoroczny mistrz Polski — zespół Bydgoszczy oraz wicemistrz — Olsztyn i Rzeszów. Ten ostatni zespół oddał punkty bez walki. Koszalinianie odnieśli dwa cenne zwycięstwa. Olsztyn został rozgromiony różnicą około 30 pkt., zaś Bydgoszcz przegrała 9 punktami. Tak więc nasi zawodnicy odnieśli w turnieju 4 zwycięstwa oraz jedną porażkę i ostatecznie zajęli 5 miejsce wśród najlepszych drużyn swego zrzeszenia.

* * *

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości koszaliński Start—Bałtyk zamierzał zorganizować towarzyskie spotkanie ze swym imiennikiem ze Sławna. Ponieważ goście nie przybyli, startowcy przeprowadzili mecz sparingowy — Start A — Start B. Spotkanie nie stało na wysokim poziomie. Obie drużyny zagrały na „zwolnionych obrotach". Wygrała drużyna A w stosunku 36:31 (11:10).

Wyniki meczu Polska-Węgry

I DZIEŃ

110 m ppł. — 1. Retezar (W) — 14,8, 2. Bugała (P) — 15,0, 3. Kotliński (P) — 15,1, 4. Csenger (W) — 15,4.

100 m kobiet — 1. Kusion (P) — 12,0, 2. Neszmelyi (W) — 12,3, 3. Lerczak (P) — 12,4, 4. Gerhardt (W) — 12,5.

100 m mężczyzn — 1. Goldovanyi (W) — 10,8, 2. Verasdi (W) — 10,9, 3. Jarzębowski (P) — 11,0, 4. Schmidt (P) — 11,2.

Dysk kobiet — 1. Seredi (W) — 48,31, 2. Dmowska (P) — 44,77, 3. Bucsanyi (W) — 43,92, 4. Bobocińska (P) — 43,76.

Skok w dal mężczyzn — 1. Kropidłowski (P) — 7,25, 2. Grabowski (P) — 7,22, 3. Csanyi (W) — 7.01, 4. Pusztal (W) — 6,86.

1500 m — 1. Rozsavolgyi (W) — 3.49,4, 2. Tabori (W) — 3.49,4, 3. Kryża (P) — 3.50,6, 4. Graj (P) — 3.51,6.

400 m mężczyzn — 1. Swatowski (P) — 48,4, 2. Adamik (W) — 48,4, 3. Proske (P) — 48,8, 4. Szentgali (W) — 48,9.

Kula mężczyzn — 1. Auksztulewicz (P) — 15,82 2. Sosgórnik (P) — 15,79, 3. Mihalyfi (W) — 15,71, 4. Koevesdi (W) — 15,67.

Oszczep kobiet — 1. Vigh (W) — 48.29, 2. Wojtaszek (P) — 46,75, 3. Figwer (P) — 44,42, 4. Laczko (W) — 43,24.

Skok wzwyż kobiet — 1. Nemeth (W) — 1,56, 2. Toman (P) — 1,51, 3. Kertesz (W) — 1,50, 4. Gaweł (P) — 1,48.

Dysk mężczyzn — 1. Klics (W) — 51,18, 2. Wachowski (P) — 49,26, 3. Szecsenyi (W) — 46,36, 4. Andrzejczyk (P) — 46,85.

Trójskok — 1. Malcherczyk (P) — 15,34, 2. Kowal (P) — 15,13, 3. Bolyki (W) — 14,88, 4. Nemeth (W) — 14,18.

5000 m — 1. Iharos (W) — 13.50,0, 2. Chromik (P) — 13.51,0 (rekord Polski), 3. Zimny (P) — 14.06,4, 4. Varga (W) — 14.37,0.

II DZIEŃ

200 m kobiet — 1. Lerczak (P) — 24,4, 2. Neszmelyi (W) — 24,9, 3. Minicka (P) — 25,2, 4. Gremingerne (W) — 25,2.

400 m ppł. — 1. Kotliński (P) — 52,6 (rek. Polski), 2. Botar (W) — 52,6, 3. Janiak (P) — 52,9, 4. Lippay (W) — 53,4.

800 m mężczyzn — 1. Rozsavolgyi (W) — 1.51,9, 2. Szentgali (W) — 1.51,9, 3. Gralewski (P) — 1.54,2, 4. Kaźmierski (P) — 1.54,5.

3000 m z przeszk. — 1. Jeszensky (W) — 9.04,4, 2. Rozsnyoi (W) — 9.04,6, 3. Smierzchalski (P) — 9.17,2, 4. Ziółkowski (P) — 9.18,4.

Rzut młotem — 1. Rut (P) — 61,16, 2. Csermak (W) — 59,45, 3. Zsivoczky (W) — 56,95, 4. Niklas (P) — 56,60.

80 m ppł. kobiet — 1. Wagner (P) — 11,1 (rek. Polski), 2. Gyarmati (W) — 11,4, 3. Krzesińska (P) — 11,5, 4. Sos (W) — 11,5.

Skok wzwyż — 1. Hagya (W) — 194, 2. Skupny (P) — 190, 3. Mroczyński (P) — 185, 4. Hemela (W) — 185.

Skok o tyczce: 1. Ważny (P) — 4.40, 2. Janiszewski (P) — 4,40, 3. Hommonay (W) — 4,30 4. Kovacs (W) — 4,00.

Oszczep M. — 1. Sidło (P) — 78,09, 2. Radziwonowicz (P) — 74,06, 3. Krasznai (W) — 72,04, 4. Kulcsar (W) — 67,68.

10 000 m — 1. Kovacs (W) — 30.20.2, 2. Szabo (W) — 32.18,4, 3. Olesiński (P) — 32.53,8, 4. Ożóg (P) — 35.23,6.

4×400 m — 1. Polska — 3.13.2, 2. Węgry — 3.13.4.

Skok w dal K. — 1. Krzesińska (P) — 6.22 (rekord Polski), 2. Kusion (P) — 6.04, 3. Gyarmati (W) — 5.71, 4) Penzes (W) — 5.67.

Kula K. — 1. Feher (W) — 14.13 (rekord Węgier), 2. Klimaj — 13.97, 3. Rusin (P) — 13.41, 4) Bago (W) — 13.01.

200 m M. — 1. Goldovanyi (W) — 21.9, 2. Baranowski (P) — 21.9, 3) Jekabfi (W) — 22.1.

800 m K. — 1. Kazi (W) — 2. Gabor (P) — 2.13,7, 3. Pestkówna (P) — 2,14,7, 4. Savari (W) — 2.15.6.

Ryczkówna mistrzynią Polski

Zasłużonej mistrzyni sportu Jędrzejowskiej nie udało się zdobyć tytułu najlepszej rakiety Polski po raz dwudziesty szósty. Mistrzynią na rok 1956 została Ryczkówna (CWKS), która w finałowym spotkaniu rozegranym w sobotę 7 bm. na kortach Górnika pokonała Jędrzejowską 7:5, 2:6, 6:4.

Gra miała bardzo dramatyczny przebieg. W pierwszym secie Jędrzejowska prowadziła już 4:2, ale w siódmym gemie załamała się nerwowo i pozwoliła przeciwniczce wyrównać, a następnie wygrać. Drugi set był zwykłą formalnością. Jędrzejowska panowała niepodzielnie na korcie i Ryczkówna była bezradna wobec jej precyzyjnej gry. W trzecim secie powtórzyła się historia. Jędrzejowska objęła prowadzenie 2:1, 3:1, 4:1 i kiedy wydawało się, że wynik spotkania jest już przesądzony, Ryczkówna zdobyła się na końcówkę, która przyniosła jej zwycięstwo i tytuł mistrzyni Polski.

Tenisiści jadą do Inowrocławia

W tym tygodniu w Inowrocławiu zostaną rozegrane krajowe mistrzostwa zrzeszenia sportowego Start w tenisie ziemnym. W imprezie tej uczestniczyć będą między innymi również reprezentanci naszego okręgu. Barw Koszalina w inowrocławskim turnieju bronić będą: **Dziarska, Brykalski, Pogoda i Czechowicz.** Wyjazd ekipy nastąpi w dniu dzisiejszym.

* * *

Już za kilkanaście dni tenisiści naszego województwa rozpoczną walkę o tytuł drużynowego mistrza okręgu. Terminarz rozgrywek koszalińskiej klasy A podamy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Jarząbek bohaterem ostatniego etapu wyścigu dookoła Austrii

W sobotę 7 bm. zakończył się w Wiedniu międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Austri. Zwycięzcą wyścigu został Szwed Stroehm przed Ignatowitzem (Austria A) i Goeranssonem (Szwecja). Z Polaków najlepszy był Czarnecki, który zajął 16 miejsce. W klasyfikacji drużynowej triumfowali kolarze Austrii A przed Szwecją i Polską. W osobnej klasyfikacji górskiej zwyciężył również Stroehm przed Maschą (Austria A) i Czarneckim (Polska).

Etap, podobnie jak i poprzednie — rozpoczął się od ucieczki Polaka. Tym razem na 20 km ruszył do ataku Jarząbek. Nikt z kolarzy nie dołączył się do uciekającego. Mimo to Jarząbek zdecydował się na samotną jazdę i na 28 km miał już 2 min. przewagi nad główną grupą, w której m. in. jechali wszyscy pozostali Polacy. Dopiero na 35 km ruszają w pogoń: Głowaty, Deutsch, Christian (Austria B), Inthaler (Austria B) oraz Anglik Browne.

Wspaniale jadący Jarząbek coraz bardziej powiększa jednak swą przewagę i na wzniesieniu Kleiner Semmering, gdzie jest lotny finisz, do punktacji górskiej, prowadzi już z 5 min. przewagą.

Z grupy goniącej odpadł w międzyczasie Głowaty, który miał defekt.

Tymczasem Jarząbek z kilometra na kilometr powiększa przewagę. Na 50 km przed metą wynosiła ona jeszcze 3 min. nad drugą grupą, a 7 min., nad główną stawką. Niestety, Polak natrafia teraz na silny, przeciwny wiatr, który zmusza go do zmniejszenia tempa. W tej sytuacji, po ok. 180 km, samotnej jeździe na 15 km przed metą, Polaka dochodzi druga 4-osobowa grupa, Jarząbek ma jeszcze tyle siły aby dołączyć do niej i jako piąty wjechać na metę wiedeńskiego stadionu.

Czarnecki na trasie III etapu. Prusak (na drugiej pozycji). (Fot. CAF)

W słoneczny dzień lipcowy

Jak przyjemnie jest bawić się w piasku — mówią mali „plażowicze" przedszkola nr 5.

Idziemy na spacer do parku.

Narada partyjno-ekonomiczna w TOR

W DNIU 5 bm. w zakładzie Technicznej Obsługi Rolnictwa w Koszalinie odbyła się narada partyjno-ekonomiczna. Na naradę przybyli zastępca dyrektora Centralnego Zarządu TOR-u inż. Podgórski i I sekretarz KM PZPR tow. Orłowski.

Referat o pracy przedsiębiorstwa w roku 1955 i w I kwartale 1956 r. wygłosił tow. Lenard kierownik techniczny TOR-u.

W ożywionej dyskusji zabrało głos około dwunastu obecnych, którzy otwarcie mówili o bolączkach zakładu i niedociągnięciach w produkcji. Pierwszy głos w dyskusji zabrał kierownik zaopatrzenia Wojciechowski. Omówił on sprawę zaopatrzenia w surowce. Tu leży sedno wszystkich trudności załogi i kierownictwa. W roku 1955 kierownictwo opracowywując dokumentację zaopatrzeniową składało zapotrzebowanie kwartalne w wyniku czego huta — główny dostawca TOR-u przysyłała towary w ostatnim miesiącu danego kwartału. Wówczas „brały w łeb" cała produkcja i planowanie. W roku 1956 wprowadzono zapotrzebowanie miesięczne i surowce (stal) zakład zaczął już otrzymywać według ustalonego harmonogramu. Plan produkcyjny przedsiębiorstwa w roku 1955 wykonany został w 100,6 proc., natomiast w I półroczu rb. w 115 proc.

Uczestnicy narady wskazywali jednomyślnie na zupełny brak zainteresowania trudnościami produkcyjnymi zakładu ze strony Centralnego Zarządu TOR-u.

Dążeniem załogi i dyrekcji jest przekształcenie zakładu z remontowo-produkcyjnego w zakład wyłącznie produkcyjny. Zasadniczo TOR nastawiony jest głównie na remont silników. Remonty te i renowacje przeprowadzane są jednak kampanijnie, tak, że ich nasilenie jest największe w okresie kiedy nie ma prac w polu. Obecnie remonty stanowią 40—45 proc. produkcji zakładu. Taka sytuacja wytwarza nastrój tymczasowości i robotnicy nie są wcale zainteresowani w podniesieniu produkcji. Taki sam brak troski i zainteresowania jak ze strony CZ okazywały TOR-owi naczelne władze miasta.

Obok zagadnień ekonomiki przemysłu wypłynęła na naradzie sprawa przerostów w administracji i ustalenia właściwych norm pracy. O tej ostatniej sprawie mówił I sekretarz KM PZPR tow. Orłowski.

Tow. Orłowski poruszył również zagadnienie przerostów w administracji. Z tym to już całkowicie źle w TOR-ze. Na dwóch robotników przypada jeden pracownik umysłowy.

W swoim wystąpieniu Piotr Wojtanowski robotnik z silnikowni wezwał dyrekcję do dokonania gruntownej analizy pracy administracji zakładu.

Mówiono również o obniżce kosztów własnych przedsiębiorstwa.

Cieśla Jan Wojtanowski wskazał na szereg form walki o obniżkę kosztów własnych (racjonalne gospodarowanie surowcem, oszczędne wykorzystywanie narzędzi).

Na zakończenie wysunięto sprawę szkolenia młodzieży. TOR — Koszalin jest zakładem, w którym 50 procent załogi stanowi młodzież, dlatego też wystąpienie tow. Gawlika na ten temat spotkało się z gorącym aplauzem młodych. Mówił on o słabej pracy zakładowego koła ZMP, a obok tego o niedostatecznym zainteresowaniu się sprawami młodzieży przez organizację partyjną, radę zakładową i dyrekcję. Często jeszcze nieprzestrzegane są w zakładzie przepisy ustawowe o warunkach zatrudnienia dla młodzieży. I tutaj główna rola w rozwiązywaniu tych spraw przypada organizacji partyjnej i starszym towarzyszom.

Narada partyjno-ekonomiczna w TOR była bardzo potrzebna i sądzimy, że długo nie trzeba będzie czekać na jej wyniki.

RYSZARD PIETRZAK

Wykonali zobowiązanie

Załoga Robotniczej Spółdzielni Pracy Ozdób Choinkowych w Koszalinie podjęła dla uczczenia 1 Maja długofalowe zobowiązania. Postanowiła ona wykonać przed terminem plan produkcyjny za II kwartał. Zobowiązanie to załoga wykonała 20 czerwca.

W realizacji zobowiązania wyróżniła się załoga zakładu Nr 1.

Państwowy Teatr Dolnośląski na gościnnych występach

W województwie naszym przebywa na gościnnych występach Państwowy Teatr Dolnośląski z Jeleniej Góry.

Teatr jeleniogórski powstał w roku 1945. W ubiegłym roku cały zespół obchodził uroczyście 10-lecie pracy artystycznej. Do r. 1947 teatr jeleniogórski był Teatrem Miejskim, dopiero później przekształcony został na Państwowy Teatr Objazdowy. Teatr daje przeciętnie 85 procent przedstawień w terenie objeżdżając całe województwo wrocławskie. W repertuarze przeważa klasyka polska i obca, jak: Fredro, Słowacki, Bałucki, Beaumarchais, Szekspir i inni.

Do chlubnych pozycji teatru należy „Zemsta" Fredry, „Grube ryby" Bałuckiego i „Sułkowski". Teatr daje nie tylko przedstawienia w miasteczkach województwa wrocławskiego, ale również odwiedza sanatoria i domy wypoczynkowe. Szczególnie często zespół odwiedza sanatoria przeciwgruźlicze. W wielu wypadkach podczas takich przedstawień chorzy oglądają spektakl leżąc na łóżkach.

Na uwagę zasługuje niezwykle ofiarna i wyczerpująca praca całego zespołu, który prawie codziennie wyjeżdża w teren.

Pierwsze przedstawienia „Don Carlosa" Schillera w Koszalinie spotkały się z przychylnym przyjęciem publiczności.

R. P.

Śladem naszych notatek

Lepiej później niż wcale

W odpowiedzi na notatkę dotyczącą przerwanych przewodów gazowych przy ul. Władysława IV Gazownia Miejska wyjaśnia, że Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Gdańsku, wykonując roboty wodociągowe na ulicy Młyńskiej uszkodziło przewód gazowy prowadzący na Osiedle Władysława IV. Po długich poszukiwaniach uszkodzony przewód gazowy wykryto i zabezpieczono w dniu 30 czerwca br.

Dziś dość pogodnie ze stopniowym wzrostem zachmurzenia. Temperatura nocą około 12, w ciągu dnia 22 stopni C.

Koń ma wielką głowę — niech się martwi

Przeciekające dachy, zalane wodą piwnice, popękane przewody wodno-kanalizacyjne, powybijane szyby na klatkach schodowych, dymiące piece, brak oświetlenia na korytarzach — to nie kończąca się litania ułożona z treści stosów pism napływających codziennie do MZBM.

My płacimy czynsz i żądamy. — Takie jest najczęściej stanowisko większości lokatorów zamieszkujących budynki administrowane przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Koszalinie.

Płacimy i mamy prawo żądać. Reszta nic nas nie obchodzi. Czy takie powiedzenie jest słuszne?

W większości wypadków niesłuszne. Bowiem opłacanie czynszu nie upoważnia nikogo do dopuszczania karygodnych zaniedbań w zamieszkiwanym przez siebie budynku. Awarie urządzeń i inne uszkodzenia budynków są spowodowane najczęściej przez samych mieszkańców. Nie można też przeważnie w tych wypadkach mówić, że uszkodzenia nastąpiły na skutek braku świadomości ze strony mieszkańców. Świadomość tego, że niszczą mienie społeczne posiadali na pewno wszyscy ci, którzy rozkradli na Osiedlu Śródmieście wyposażenie techniczne takie jak: włączniki, bezpieczniki, żarówki, automaty dzwonkowe i inne łącznie na sumę ponad milion złotych. Świadomie postępował również Józef Szermiota, który rozkradł urządzenie centralnego ogrzewania zamieszkiwanego przez siebie budynku przy ul. Mireckiego nr 7.

Smutne to zjawisko, gdy gospodarze nie potrafią wykazać odrobiny dbałości o rzeczy, z których korzystają ani też uszanować mienia społecznego powierzonego im w opiekę.

W okresie zimy wszystkie prawie awarie systemu wodno-kanalizacyjnego w budynkach powstały tylko i wyłącznie z tego powodu, że lokatorzy nie zabezpieczyli przewodów przed mrozami, ani też nie zasypali okien piwnicznych mimo ciągłych przypominań ze strony administratorów.

A wynik takiego niedbalstwa? Kilkanaście piwnic jeszcze do dzisiaj zalanych jest wodą. MZBM tego rodzaju awarii nie usuwa i nie miejmy do niego żalu, jeżeli sprawy takie kieruje się na kolegium orzekające.

Zniszczonych na skutek wichury dachów byłoby o wiele mniej w naszym mieście, gdyby mieszkańcy sami w porę zabezpieczyli strych swych posesji. Pootwierane okienka strychowe, wietrzniki i włazy dachowe w dużym stopniu „pomagały" wichurze w wyrywaniu dachówek i desek wraz z arkuszami papy lub blachy.

Osobną kategorię niszczycieli dachów stanowią koszalińscy posiadacze gołębi. Zapaleni gołębiarze rzucają czym bądź, by spłoszyć siedzące na dachu gołębie. Jakże często nie zdają sobie oni sprawy z tego, że rzuconym kamieniem tłuką dachówki lub dziurawią papę, przez którą później przecieka woda.

A wynik takiej bezmyślności? Ponad 200 dachów jest do naprawienia w tym roku.

Przyczyną dymiących pieców (nawet po remoncie) jest najczęściej zła praca kominiarzy. Obowiązkiem każdego kominiarza jest nie tylko przeczyścić pionowy przewód komina, ale również i usunąć zgromadzone w dolnych częściach komina sadze. Mieszkańcy sami powinni dopilnować tego, by kominiarze doprowadzali swoją pracę do końca, a nie tylko, jak to się mówi, „odwalili ją po łebkach".

Wiele jest takich usterek, które mogłyby być zlikwidowane przez samych mieszkańców już w zarodku ich powstania. Ale, niestety. Nie czujemy się jeszcze gospodarzami i za najistotniejsze rozwiązanie uważamy skierowanie pisemka do MZBM w myśl zasady: „Koń (czyli MZBM) ma wielką głowę, niech się więc martwi".

Postępowanie takie powoduje, że MZBM gubi się w sprawach drobnych (dla których na samo odpisywanie lokatorom zatrudnia kilku ludzi), nie dostrzegając często spraw istotnych.

Z. ZARACH

Przy »Estradzie« powstaje zespół artystyczny

Jak nas informuje kierownictwo delegatury „Estrady" w Koszalinie, przy koszalińskiej „Estradzie" powstaje zespół artystyczny. Sześcioosobowy zespół pod kierownictwem Bolesława Kaspury kończy obecnie próby i w ciągu najbliższych tygodni wystąpi z programem składanym typu kabaretowego.

Na program ten złożą się: piosenki jazzowe, wyjątki z oper i operetek, tańce oraz skecze.

Zespół będzie występował głównie w miastach powiatowych i na wsi.

Cennik ogłoszeń

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 30 wyrazów). Wierszowe — rubryki „pracownicy poszukiwani", obwieszczenia", „przetargi i licytacje" — za wiersz zł 24.— — Ramkowe — za 1 mm zł 4.— — Tekstowe — za 1 mm zł 6.—. Za ogłoszenia drukowane w numerach świątecznych i spec. 50 proc. drożej.

Czytajcie prasę partyjną

OGŁOSZENIA

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem **3 lipca 1956 roku biuro Ministerstwa Kontroli Państwowej — Terenowej Grupy KP w Koszalinie**

zostało przeniesione

z ulicy Armii Czerwonej 55 — **na ul. Alfreda Lampe 37** (budynek KP PZPR w Koszalinie). K-345-1

Koszalińskie Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa podaje do wiadomości,

że do dnia 31 października 1956 roku

prowadzi

sprzedaż części wymiennych do maszyn rolniczych

spółdzielniom produkcyjnym i chłopom indywidualnym.

K-344-0

Gdzie Kiedy?

Kino

NOWA HUTA — Ulica złotników.

Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Klub Pickwicka.

Seans o godz. 17.30.

Radio

PROGRAM I
na dzień 9 bm. (poniedziałek)

Program dnia: 6.54, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00. 5.11 Muzyka. 5.30 Rozmait. roln. 8.06 Tańce ludowe różnych narodów. 9.00 „Pios. tygodnia" — aud. dla dzieci. 9.40 Konc. symf. 10.35 Mel. filmowe. 11.00 Muzyka i aktualności. 15.30 „Łódeczka motorowa" — słuch. dla dzieci. 16.05 Miłosne pieśni cygańskie A. Dworzaka. 16.20 Ros. i radz. muz. rozrywkowa. 16.50 „Domy z żużla" — pog. 17.00 Aud. dla rodziców. 17.15 Koncert organowy. 17.30 Koresp. z krajów demokracji ludowej. 17.40 Czego chętnie słuchamy. 18.20 Radiostacja młodości. 18.50 Fel. literacki. 19.00 Muz. taneczna. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 Puccini: opera „Cyganeria". 22.25 Muzyka taneczna.

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 9 bm. (poniedziałek)

Program dnia: 5.50, 11.30.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.05 Polki i walce. 6.10 Gra ork. Mantovaniego. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 11.25 Konc. solistów. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Taylor: mała suita konc. 12.30 Na swojską nutę. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Utw. wiolonczel. komp. polskich. 13.30 Od a do z muz. rozrywk. 14.10 Listy z Anglii. 14.30 Pieśni chóralne. 14.43 Mel. rozrywk. 15.00 Muz symf. 16.00 Muz. rozrywk. 17.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Pieśni Niewiadomskiego. 18.20 „Komp. tygodnia" Klaudiusz Debussy. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 „Pierścień z ametystem" fragm. pow. Anatola France'a. 19.50 Konc. ork. rozgł. wrocł. PR. 20.35 Aud. aktualna. 20.50 Utw. fortep. R. Schumanna. 22.00 Kr. sportowa. 22.20 „Pielgrzym urzeczony" odc. pow. Mikołaja Laskowa. 22.40 Szeligowski: fragm. baletu „Paw i dziewczyna". 23.07 Muz. taneczna.

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 28-58, 23-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. V kl. form. 32 x 47 cm. G-7-2806. Nr zam. 162

Obiektywem po świecie

We Włoszech

Na pokładzie statku „Pobieda" przybyła do Neapolu 600-osobowa grupa turystów radzieckich. Po zwiedzeniu Neapolu, Amalfi i Sorrento turyści zwiedzili Rzym.
Na zdjęciu: na ulicy Rzymu. (Fot. CAF)

NRF

W roku 1955 wychodziło w NRF ponad 50 faszystowskich i militarystycznych gazet i czasopism. Wszystko to w kraju, gdzie rzekomo potępia się i zabrania propagandy faszyzmu i militaryzmu.

Chiny

Chryzantema jest ulubionym kwiatem ludu chińskiego.
Na zdjęciu: wystawa chryzantem w pekińskim parku Czungszan.

Czechosłowacja

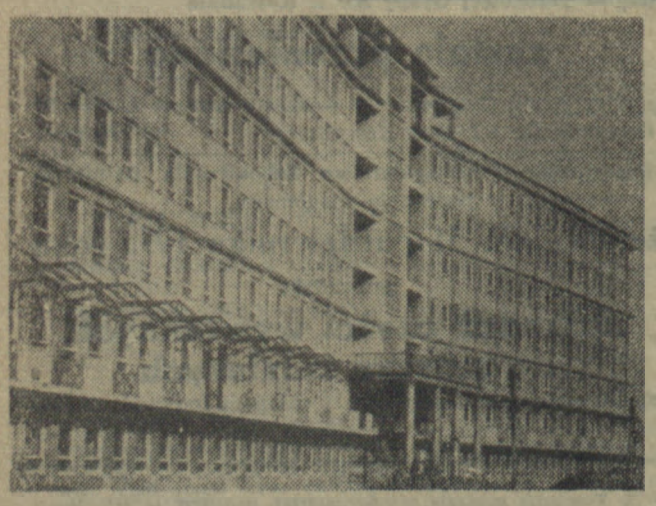

Na zdjęciu: budynek nowoczesnego szpitala w Karwinie. (Fot. CAF)

Korespondencja z Moskwy

Pierwsze spojrzenie na miasto i na wystawy

Czy Moskwa żyje obecnie pod znakiem wszechzwiązkowych wystaw — rolniczej i przemysłowej? Zbyt bogate i urozmaicone jest życie radzieckiej stolicy, aby zaryzykować podobne twierdzenie. Mimo że powietrze na ulicach Moskwy drga niemal z gorąca, mowy być nie może o tzw. „ogórkach" — i to w żadnej dziedzinie życia. W polityce — sezon w całej pełni. Świadczy o tym seria niedawnych oficjalnych wizyt przedstawicieli Indii, Jemenu i — przede wszystkim Jugosławii. Sprawozdania z pobytu jugosłowiańskich mężów stanu czytane tu były z wielką uwagą stanowiąc temat wielu rozmów moskwiczan.

Przed kilku dniami skończyła się Dekada Sztuki i Literatury Romańskiej, ale publiczność moskiewska nie ma powodów do narzekania na brak ciekawych imprez artystycznych; oklaskuje amerykańskiego tenora — Pearsa, występy węgierskiego teatru estradowego oraz przedstawienia bawiących w stolicy teatrów dramatycznych Jarosławla i Smoleńska. Teatr smoleński wystawia m. in. „Moralność pani Dulskiej".

Młodzież, i nie tylko młodzież, pasjonuje się sezonem sportowym, przygotowaniami do Spartakiady. Wszelkie rekordy popularności bije, podobnie jak w Polsce, piłka nożna. Gdy w godzinach przedwieczornych daje się zauważyć ogromny napływ pasażerów do pociągów „Metra", którzy wysiadają w okolicach stadionu „Dynamo", to widomy znak, że właśnie rozpoczyna się jakiś ciekawy mecz.

NIEMAŁO uwagi mieszkańców Moskwy zaprząta obecnie szukanie ochłody. Od wielu dni temperatura nie spada poniżej 30 stopni. Toteż znalezienie miejsca w lokalach, których specjalnością są lody — a takich w Moskwie jest bardzo wiele — jest nielada sztuką. Przybysza z Polski, którego nasz handel radykalnie odzwyczaił od napojów chłodzących w gorące dni, dziwi rzecz taka oczywista jak duża ilość kiosków z piwem i kwasem chlebnym, których nigdy nie brakuje; dziwią także rozstawione na ulicach, dosłownie co kilkanaście metrów, dobrze zaopatrzone w lód wózki z wodą sodową. Rzecz prosta, nie wszystkim to wystarcza. Ludzie szukają ochłody poza duszną, pełną wyziewów spalinowych setek tysięcy samochodów — Moskwą. Nigdy lepiej niż teraz nie oceniają moskwiczanie wygody i przyjemności, jaką daje skrócony — po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — dzień pracy w soboty, możność spędzenia sobotniego popołudnia za miastem. No, a już w niedzielę Moskwa pustoszeje, kto żyw spieszy na zieloną trawkę.

MIMO to wystawy — rolnicza i przemysłowa — chociaż największe, ale bądź co bądź zaledwie dwie spośród 80 czynnych obecnie w Moskwie różnego rodzaju wystaw, przepełnione były publicznością. Co dzień ku Jarosławskoj Szosie, przy której znajdują się wystawy, jadą zwiedzający z kilkunastu moskiewskich dworców, a w godzinach popołudniowych — mieszkańcy stolicy z wszystkich krańców miasta. Nieprzerwany potok tramwajów, autobusów, trolejbusów (metro tu jeszcze nie dochodzi, odpowiednia linia jest dopiero w budowie) wyrzuca tysiące ludzi przed sześciu bramami. Różnobarwny i różnojęzyczny tłum reprezentuje 100 narodów Związku Radzieckiego. Nie brak tu, oczywiście, cudzoziemców, zwłaszcza z państw demokracji ludowej i krajów Wschodu.

W ten ogromny, tonący w zieleni ogrodów, a miejscami lasu, błyszczący tu i ówdzie taflami stawów teren dawnej wystawy rolniczej, królestwo agrotechniki i zootechniki, wkroczyła po raz pierwszy w tym roku technika wielkoprzemysłowa. Twórcami prezentowanych tu osiągnięć jest nie tylko — jak w poprzednich latach — chłopstwo kołchozowe, robotnicy sowchozów i stacji maszynowo-traktorowych oraz mechanizatorzy rolnictwa, ale także klasa robotnicza miast, liczne kadry inżynierów, techników, konstruktorów i naukowców radzieckich. Wystawa rolnicza bowiem sąsiaduje, krzyżuje się na każdym kroku z wystawą przemysłową. Jeszcze dominuje tu siła tradycji rolnictwa, jeszcze każda z wystaw ma oddzielną dyrekcję i administrację, ale — jak przypuszczają organizatorzy — w przyszłości obie wystawy przekształcą się w jedną, ogólnogospodarczą wystawę ZSRR.

Każdy niemal przybysz zada sobie takie samo pytanie: Od czego zacząć zwiedzanie? Wybór jest niełatwy. Ogólny rzut oka na obie wystawy umożliwia specjalna komunikacja — letnie trolejbusy, zupełnie niemal otwarte na bokach i wyposażone w szklane dachy. Przejazd po okrężnej trasie, której obwód nie obejmuje zresztą całego terenu wystawy, trwa prawie pół godziny. Nic dziwnego, wystawa zajmuje 207 hektarów powierzchni. Zgromadzono tu wszystko, co ma najlepszego do pokazania radziecka gospodarka.

W PONAD 60 pawilonach rolniczych prezentuje swoje osiągnięcia około 7 tysięcy przodujących kołchozów, sowchozów i stacji maszynowo-traktorowych oraz 4 tysiące ferm hodowlanych. Eksponaty przemysłu — wiele tysięcy maszyn, prawie 3 tysiące przyrządów, około 650 modeli urządzeń przemysłowych, dziesiątki tysięcy wyrobów przemysłów konsumpcyjnych — rozmieszczono w 20 pawilonach. Są wśród nich i takie, jak pawilon budowy maszyn, który obejmuje 26 sal wystawowych i 5 placów pod gołym niebem.

Co zobaczyć przede wszystkim? Z takim pytaniem zwrócił się do mnie, siadając obok na ławce, kołchoźnik lat około 60, który przybył z dalekiej prowincji na jeden dzień na wystawę. Ustaliliśmy wspólnie, że zależy to od zainteresowań. Podsunąłem memu rozmówcy pole terenów wystawowych i wykaz pawilonów. Kołchoźnik szybko zadecydował — pragnie zobaczyć krowiarnię, chlew, owczarnię i... pawilon energii atomowej.

W istocie zdumiewające jest zainteresowanie prostych ludzi radzieckich postępem nauki i techniki. Mój kołchoźnik nie należy bynajmniej do wyjątków. Pawilon energii atomowej jest jedynym pawilonem, przed którym formuje się długa kolejka. Budynek nie może pomieścić wszystkich pragnących obejrzeć umieszczone w nim eksponaty. W kolejce stoją inteligenci, robotnicy, chłopi, żołnierze. Chyba mają rację, chyba tu należy rozpocząć zwiedzanie.

Jan Feliks CHARNICKI

Tydzień w SPORCIE

JESZCZE O WYŚCIGU

I WCALE nie po raz ostatni. Jesteśmy bowiem pewni, że nie tylko my, tj. gazeta, ale całe społeczeństwo naszego województwa przez długi jeszcze czas będzie wspominać tę wielką imprezę.

Jest się z czego cieszyć. Wyścig wywołał wielkie zainteresowanie; był dobrze zorganizowany; stał na dobrym poziomie. Możemy być dumni, że mimo wielu trudności, mimo słabego dotąd upowszechnienia kolarstwa w naszym województwie, wszyscy uczestnicy wieloetapówki byli zadowoleni ze startu, niejednokrotnie wzruszyła ich serdeczność, z jaką byli witani na trasie wyścigu...

KTO WINIEN?

POBILI piłkarze karlińskiego LZS-u sędziów? Pobili. Powinni ponieść za to karę? Bez wątpienia, — odpowie każdy logicznie myślący kibic i działacz.

Jednak w Sekcji PN WKKF są widocznie innego zdania — pisze nam Czytelnik S. Z.

Oto karliniacy dostarczyli „naocznego świadka", że jeden z piłkarzy Startu przekupił sędziego. No i za to przekupstwo sędzia został znokautowany. Chuligani z Karlina wystąpują więc w roli „obrońców sprawiedliwości".

Nie dziwmy się im. Ratują, jak mogą, swoją nadwerężoną reputację, chcą uniknąć kary.

Co jednak sądzić o postępowaniu kierownictwa sekcji WKKF, która reżyseruje konfrontacje, wywiady itp. komedie?

Dodajmy, że „dochodzenie" trwa już ponad miesiąc!

JAK TO NIE MOŻNA BYĆ PEWNYM...

SIATKARKI i koszykarze Zrywu jechali na eliminacje strefowe z wiarą w sukces. To dobrze. Gorzej jednak, że z czasem wiara przerodziła się w zbytnią pewność siebie.

— Z Zieloną Górą? Wygrywamy „na luzie", różnicą 30 punktów, — tłumaczył mi jeden z koszykarzy.

— Z Krakowem? — śmiały się siatkarki. — Wygrywamy „obojętnie" w trzech setach.

Resztę można sobie dośpiewać. Koszykarze przegrali („na luzie") różnicą 18 pkt.; siatkarki zostały pokonane przez Kraków 1:3. A w decydującym secie prowadziły już 13:5...

No cóż, piłka jest okrągła. A w sporcie „pewniaków" nie ma.

SKS NA OSTATNIM MIEJSCU

REPREZENTANCI SKS naszego województwa sprawili kilka miłych niespodzianek na swojej spartakiadzie centralnej. Piłkarze zdobyli tytuł wicemistrza Polski, sprinter Orzłowski stanął na najwyższym podium. W ogólnej jednak punktacji Koszalin został zepchnięty na ostanie miejsce. Na nic zdały się staranne przygotowania, obozy itp.

Co było przyczyną porażek?

Trudno w krótkiej notatce odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo jednak, że atmosfera wśród naszych reprezentantów nie była najlepsza, że trzeba było paru niezdyscyplinowanych uczniów odesłać do domu przed zakończeniem imprezy. Słusznym wydaje się więc, aby działacze oddziału wf przy wydziale oświaty Woj. RN wyjaśnili nam, dlaczego Koszalin zajął dopiero 19 miejsce. Czekamy.

LIGI RUSZYŁY...

GDZIE? Prawie w całej Polsce. Przeglądaliśmy ostatnio gazety wojewódzkie. Rekordy okręgów sypią się jak z rogów ofiarności. Dzięki ligom bowiem, lekkoatleci mają okazję częstszych startów, rozwijają się sekcje itp.

I koła nie wstydzą się często słabiutkich wyników w płotkach, oszczepie czy tyczce. Trudno, nie od razu Kraków zbudowano.

W Koszalinie mówiono kiedyś o możliwościach powołania do życia klasy wojewódzkiej w lekkoatletyce. Były nawet wyznaczone sekcje, konkurencje itp.

Ostatecznie zabrakło chyba przede wszystkim chęci.

W czwartek spotkaliśmy rekordzistę okręgu w biegach na 1000—3000 m — Krawca.

— Jadę do Szczecina. Startuję poza konkursem...

(l. r.)

(18)

I. G. KAMIŃSKI CZERWONY SOKÓŁ

— Taaak — odparł Bogusław nie bardzo wiedząc o co chodzi.

— Stąd, ze szczytu Cisowa je rzucał. Ho, ho, dziwne, nie? A trzeba ci wiedzieć, prześwietny panie, że głazy były wielkości wołogoskiego rynku! — stary spojrzał bystro na słuchacza. — Niemcy podchodzili coraz bliżej i bliżej i bliżej. Już płonęły mury, pękały bramy. Wtedy Światowid, spoglądający ze szczytu na zmagania obu wojsk — rozgniewał się. Jął rwać z ziemi olbrzymie kamienie i miotać je na napastników. Ho, ho, dziwne, nie? A gdzie taki głaz upadł, rozwierała się z hukiem ziemia i pochłaniała wroga! — rozczapierzonymi palcami stary pokazywał jak pochłaniała. — Wódz wojsk cesarskich, margrabia Hodon, widząc klęskę, rzucił się do ucieczki. Dopadła go jednak pogoń. Słowiański miecz odciął wraży łeb!

Brodacz machnął tęgo kosturem jakby samego Hodona miał przed sobą i ciągnął dalej: — Odtąd, ilekroć jakiś nieprzyjaciel stanie pod murami Wołogoszczy, pierwszego dnia o północy słychać przeraźliwy tętent konia. Ho, ho, dziwne, nie? Wojsko widzę, jeźdźca bez głowy, na czarnym jak noc rumaku. W szaleńczym pędzie, wśród świstu wichrów i ryku gromów mija szeregi, obrońcom na otuchę, napastnikom ku ostrzeżeniu.

— Czy zdarzyło się, że wróg posłuchał takiego ostrzeżenia? — spytał Bogusław zaciekawiony opowiadaniem.

— Tylko raz. Król Harold duński, ho, ho, było to więcej niż pięć wieków temu! odstąpił od oblężenia ujrzawszy zjawę. Wojsko w ten sposób ocalił — dziwne, nie? Pod murami tego miasta — wskazał zamaszystym gestem domy Wołogoszczy — znalazły grób tysiące niemieckich rycerzy i knechtów! Widzisz te niecki między wzgórzami? To ślady po pociskach najpotężniejszego, oj najpotężniejszego boga Słowian, Światowida. Patrz, jak Piana się wije, niby żmija przydeptnięta nogą: musi okrążyć owe pagóry. A kiedyś płynęła prościuteńko! Dziwne, nie?

Starzec wyprostował się i pokiwał głową z miną człowieka, któremu dane jest znać tajemnice dla innych niedostępne. Gdy książę wsunął mu w dłoń monetę — pokłonił się i szepnął przeraźliwie głośno:

— Stąd je rzucał, ze samego szczytu Cisowa. Może wy, panie, siedzicie na miejscu, które pamięta odcisk stóp wszechmocnego Światowida?

Zadawszy to retoryczne pytanie wprawił w ruch swój kostur i pokuśtykał dalej, przystając co parę kroków, żeby się przyjrzeć monecie. Nie często widać sztuka srebra trafiała mu do kabzy.

Pierwsze promienie słońca odbiły się w zbroi Bogusława, gdy Misław przedstawiał mu przybyłych na wezwanie rycerzy. Podjeżdżali kolejno do księcia, a on zaglądał w oczy okutych w żelazo młodzików jakby chciał odgadnąć, czego można się po każdym spodziewać. Najpierw trzej bracia Horne — Jochim z Ranczyna, Dideryk z Grzybowa i Borchard z Gnackowa, na karych koniach, podobni do siebie jak miecze przez jednego płatnerza wykute. W trzy konie przybyli także Zazdrowi z Jamiecowa, Gert Nienkerken, Henike Sten oraz Arndt Kolre, pan leszańskiego zamku nad Pianą. Stawili się Bonowie, a nawet Wakenicze zdążyli w porę przeprawić się z wyspy Uznam na wołogoską ziemię.

Stary Lepel z Gnicz prowadził pięciu bratanków: Heniga, Klausa, Zabla, Achima i Dideryka; odkąd ich ojca Brandenburczycy zasiekli na granicy, przejął nad nimi opiekę i wychował na tęgich zabijaków. Boki zasłaniali czworokątnymi tarczami turniejowymi — w prawym górnym rogu miały one na dłoń głębokie nacięcia, gdzie umieszczało się kopię w czasie ataku. Jak tylko pamięcią sięgnąć, żaden Lepel nie pojawił się bez tarczy, choć już dawno rycerstwo przestało dźwigać na pole bitwy to zbyteczne żelastwo, krępujące tylko swobodę ruchów. Ślubowali nie rozstawać się z owymi puklerzami tak długo, aż każdy z nich wyśle na tamten świat pięciu wasali elektora. Srebrną herbową tarczę Lepelów przecinała ukośna krecha koloru krwi, a ich bojowe zawołanie brzmiało: „Pięć głów!".

Misław przywoływał wciąż nowych jeźdźców przed książęce oblicze. Kręcił wąsa dumny, iż Bogusław właśnie jemu powierzył buzdygan ze złotym pierścieniem u nasady głowicy — oznakę dowódcy książęcej drużyny. W czasie długoletniej służby pod znakami książąt słupskich nie dorobił się takiej fortuny jak Molzan. Skromny, małomówny, pierwszy w boju, a ostatni w dworskim orszaku, zbyt był ambitny aby skomleć o przywileje. Zofia Okrutna zwróciła jednak nań uwagę. Odkąd zamknęła się w Darłowie węszyła wszędzie zdradę, więc kasztelanem tego zamku chciała widzieć człowieka wypróbowanej wierności. Lepiej nie mogła wybrać. Gdyby nie zjawił się prawowity dziedzic książęcego stolca, Misław kazałby się raczej porąbać, a nie podniósłby miecza przeciw swej pani.

(c. d. n.)